Ner 147. Kraków, 2 Lipca — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 1 Lipca.

W chwili, w któréj opinia europejska przywięzuje zdaniem naszem zupełnie zbyteczną wagę do tego, czy Rosya przyjmie lub odrzuci sześć punktów, rząd rosyjski stara się sam dowieść, stokroć lepiéj jakbyśmy mogli my sami to uczynić, nicości obranéj przez dyplomacyę drogi i niepodobieństwa dawania wiary jakimkolwiek jego obietnicom.

Nie będziemy się dziś zastanawiać nad owemi ciągłemi mordami, pożogami, srogiemi egzekucyami, nad wieszaniem najznakomitszych w narodzie obywateli i rozstrzelaniem najdzielniejszych Polski synów. Są to srogie fakta, które codziennie musimy zapisywać, a któremi codziennie Rosya odpowiada na działanie mocarstw za Polską i Polakami, lecz raz jeszcze wyrazić musimy, nie nasze oburzenie w obec gwałtu popełnionego na osobie Arcybiskupa Felińskiego, lecz naszą radość, iż arcypasterz Polski stanął dzisiaj między pierwszemi postaciami walczącego o swe prawa narodu. Nie umiemy bowiem już oburzać się na postępowanie Moskwy, lecz nie możemy znaleść wyrazów, dla uwielbienia kapłana obywatela, który nie wahał się stanąć w obronie praw kościoła, narodu i własnéj godności w obec rozwścieklonéj a brutalnéj władzy. Już w chwili, kiedy z powodu odbytych wedle praw kościoła procesyj, aresztowano w własnym pałacu Arcybiskupa, zdało się nam, iż przemawiamy w imieniu kraju całego oddając hołd jego niezłomności. Dziś zaś sam Arcypasterz przemówił w imieniu narodu, dziś więźniem jest ten, który ostatni w dobréj wierze doradzał tranzakcyę, a który od stóp ołtarza zapewniał o dobrych Cara zamiarach. Spełniły się te zamiary, a padł ich ofiarą, jeżeli nie pierwszy, to także nie ostatni ten, który do najpóźniejszéj godziny przemawiał w imieniu pojednania i miłości chrześciańskiéj. Spadła na raz jakby cudownie zasłona z ócz Arcybiskupa i poznał on i czynem dowiódł, iż tak dla kapłana jak dla Polaka jedna jest tylko w obec Moskwy droga możliwa, bo zgodna z obowiązkiem, ato droga oporu i męczeństwa! A kiedy Arcybiskup warszawski porwany przez żandarmów stawał przed carem, aby usłyszeć wyrok więzienia, inny także dygnitarz kościoła, pierwszy biskup Litwy, Krasiński gwałtem wyrwany zostal z swéj biskupiéj siedziby i wprost lecz podstępnie wywieziony w dalekie Wiatki okolice. A jednak tak jeden jak drugi padli ofiarą tylko wypełnionego obowiązku, w granicach tak nazwanych legalnych, uznanych pozornie przynajmniéj za takie przez Rosyę. Mocarstwa chcą i żądają większych dla katolicyzmu swobód, a tu w téj saméj chwili rząd rosyjski gwałtownie przekracza te nawet granice, które dotąd istniały. Nie my więc lecz on sam z szyderstwem na ustach odpowiada na propozycye mocarstw: „przyjmę wszystko, bo niczego nie dotrzymam.“ Ah! zaiste, dosyć już téj gry, dosyć tych złudzeń! Jedno z dwojga, albo Rosya z umysłu insultuje Europę, albo jest pewna swojego i działa w porozumieniu z nią. Stawiamy więc śmiało dyplomacyi dylemat: albo hańba — albo zdrada.

Lecz czy nie inna myśl, jak tylko chęć zgnębienia kościoła katolickiego w Polsce towarzyszy rządowi rosyjskiemu w tem peryodycznem zwiększaniu prześladowania kościoła, ile razy zbliża się nowe mocarstw przedstawienie? Czyż nie tkwi w niem chęć szyderczéj odpowiedzi temu wyłącznie mocarstwu, które poczuło się głównie do obowiązku przemawiania za prawami kościoła katolickiego i wolnością wyznań w Polsce, a które w ich gwałceniu widzi naruszenie własnych interesów? A dziś kiedy postępowanie rządu znalazło uznanie i poparcie w reprezentacyi państwa, czyż to lekceważenie przełożeń gabinetu wiedeńskiego nie dotyka już, nietylko jego miłości własnéj lecz także godności Austryi?

A teraz dwóch polskich kapłanów, dwóch pierwszych biskupów Korony i Litwy spełniło swój obowiązek względem kościoła i narodu, lecz kościół polski jest osierocony, tysiące nad nim wisi niebezpieczeństw, wiemy bowiem, co jest kościół bez Arcypasterzy, a wiemy czemby był gdyby niegodni godnych zastąpili. Dla tego też zwracamy się raz jeszcze do głowy kościoła, do ojca wszystkich katolików, zwracamy się do Ojca Świętego, wołając o pomoc dla kościoła polskiego, który do dalszej walki z wrogami niezbędnie potrzebuje poparcia, opieki i ciągłego czuwania nad jego losami Stolicy Apostolskiej. Nie do Cara lecz do katolickich monarchów odezwać się już dziś musi Ojciec Święty, jeżeli chce zasłonić kościół polski przed świętokradztwem i zagładą barbarzyńców!

Narodowi zaś stojącemu pod bronią nie pozostaje, jak zasłaniać swą piersią zranioną męczeński kościół.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 czerwca.

Zdarza się nieraz w ocenianiu spraw politycznych, że okolicznościom które są wypadkiem czystego trafu lub też zdarzeniom najprostszym wcale z góry niezamierzonym, przypisuje się znaczenie i wagę jakich niemają, a to dla tego że je domysł lub przypuszczenie usprawiedliwiły. Trzeba więc być ostrożnym i że tak powiem oszczędnym stawiając wnioski, zwłaszcza jeżeli życzenia i nadzieje nasze znajdują się po stronie domysłów. Chętnie bowiem i łatwo spostrzega i widzi się to, czego się gorąco pragnie.

Wszakże pomimo największego umiarkowania w domysłach, trudno aby odroczenie Izby niższej na czas nieokreślony, dla braku przygotowanych materyałów do dalszej prasy, nie naprowadzało na wniosek, że rozprawy nad adresem w parlamencie zostawały w ścisłym związku z położeniem politycznem w tej chwili. Zaprawdę, nic nie było łatwiejszego dla rządu, jak spóźnić zwołanie Izby, skoro projekta które jej przedłożyć miano, nie były jeszcze gotowe. Być może, powtarzam, iż stało się to w skutek prostego przypadku, przypuścić to atoli trudno, i zdaje się, że gabinet potrzebował w tej chwili od parlamentu poparcia, jakiego mu dyskusya adresowa dostarczyła. Takie też jest, jeżeli się nie mylę, ogólne tutaj wrażenie sprawione zawieszeniem posiedzeń Izby dla braku przedmiotów dalszych zatrudnień.

Jeżeli zaś Rada państwa zwołaną została, aby życzenia swoje i opinie objawiła w zdaniu, to szczególnie odnosić się to musiało do sprawy polskiej. Przemawia za tem mniemaniem wybór szczególnie chwili: głos bowiem deputowanych podnosił się właśnie wtedy i stanowczo się oświadczył za wspólnem z polityką zachodnią działaniem, gdy posłowie trzech dworów a zatem i austryacki wręczali noty w Petersburgu. Polityka za jaką rząd cesarski przechylać się zdaje, otrzymała tak ogólne przez parlament uznanie, iż niebyło ani jednego członka, coby się był odważył przemawiać w innym kierunku: sprawa polska ściśle z interesem Austryi związana, a Rosya nigdy jeszcze tak głośno za nieprzyjaciela Austryi ogłoszoną nie była jak na tych kilku posiedzeniach Izby niższej. Panslawizm wskazany został jako główna dążność rosyjskiego caratu, a oraz jako niebezpieczeństwo które nie pozwala nigdy, aby Rosya mogła stać się Austryi sprzymierzeńcem. Ciekawy to był temat w tych rozprawach: potępiali go Niemcy, rozświecali Polacy, tłómaczyli się z niego Czesi, a nakoniec Rusini po raz pierwszy oświadczyli się jego przeciwnikami, a oraz jego ofiarą. Deklaracya ta bardzo energicznie i stanowczo, a to nietylko imieniem rusinów galicyjskich, ale imieniem także Rusinów w prowincyach polskich dziś pod berłem rosyjskiem będących, przez księdza Mogilnckiego złożona była, może jednym z najciekawszych objawów politycznych, jakie się w dyskusyi adresowej okazały.

Gabinet otrzymał więc zupełne uznanie i poparcie, jeżeli tego żądał, ale głównie w sprawie polskiej, która tak ponad wszystkie inne górowała, że stała się, można powiedzieć, jedynym przedmiotem rozpraw. Dodajmy nawet, że w innych sprawach nie było wcale takiej jedności, i polityka ministeryalna nie miała za sobą tak ogólnego głosu. Ministeryum wszakże musiało o tem wiedzieć, że sprawa polska w dyskusyi adresowej przeważać będzie, chciało więc tego widocznie, zwołując Izbę dla zawotowania adresu. Czy gabinet potrzebuje i dla czego takiego poparcia ze strony parlamentu, to trudno i niebezpiecznie odgadywać. Niebezpiecznie, zwłaszcza dla tego, że całkiem bezstronnym być niepodobna. Gabinet poparcia tego jakie otrzymał użyć może tak dobrze w obec Rosyi jak w obec Zachodu, tak dobrze w polityce inicyatywy jak i w polityce oporu. Pierwszy kierunek doradza w tej chwili Anglia, i rzeczą jest pewną, że nigdy sprawa polska tak popieraną przez to mocarstwo nie była jak obecnie. Wiemy, że bodźcem polityki angielskiej nie jest uczucie. Czyżby nareszcie przekonała się Anglia, że interes jej wymaga rozwiązania sprawy polskiej na podstawie sprawiedliwości? Lub też co mówią dość powszechnie, że się obawia zbliżenia się Francyi do Rosyi (jakkolwiek temu teraz wierzyć trudno), i że przemawia u dworu wiedeńskiego za polityką inicyatywy, która zresztą zgadza się, a co więcej, wskazaną jest Austryi własnym interesem państwa i przyszłej jego potęgi i wielkości....

Bądź co bądź, rozprawy nad adresem miały znaczenie w polityce zagranicznej, i bardzo wyraźnie na korzyść sprawy polskiej wypadły. Europa musi w nich ocenić głos parlamentu wielkiego mocarstwa, oświadczający się za sprawą, która ma za sobą prawo i sympatye. Jeżeli Polska nie ma jeszcze dostatecznej siły, aby mogła sama sobie sprawiedliwość wymierzyć, to przynajmniej z całą siłą na jaką ją stać, walczy krwawo i zacięcie w obronie swej religii i praw niezaprzeczonych. Parlament wiedeński oświadczył się stanowczo i ogólnie, bez wyjątku prawie za sprawą polską, bo cała dyskusya na posiedzeniu 26 czerwca co do nietykalności państwa, nie zmienia bynajmniej owej cechy, jaką w posiedzeniu poprzedniem wymowne a gorące głosy niemieckich deputowanych popierające ustęp adresu i politykę wspólną z Zachodem w kwestyi polskiej, a wiążące sprawę to z interesem państwa, całym rozprawom nadały.

Co się tyczy polityki wewnętrznej, dyskusya adresu wypadła całkiem na korzyść konstytucyonalizmu. Parlament postąpił sobie politycznie: prawa którego mu dozwolono użyć, użył jak najobszerniej. Skoro miał podać adres, ułożył go, jakby był parlamentem angielskim. Nie myślał też bynajmniej, że jest Radą państwa ściślejszą. Rzadko kiedy podnosiły się głosy z alluzyą do fikcyi która w konstytucyonalizmie na patentach lutowych opartym się ukrywa. Alluzye takie gniewały nawet w ogóle, a przecież tylko gdzie niegdzie i to nieśmiało wychylały głowę. Prawda, że raz stanąwszy na gruncie oktrojowania, niema już żadnych granic. Kto oktrojował konstytucyę, może oktrojować i prawo ściślejszemu Reichsratowi do mówienia o polityce zagranicznej, tak dobrze jak do układania budżetu. Prawo oktrojowania jest tem w sferze konstytucyjnej, co prawo łaski w sferze legalnej: nie zna ono granic. Jest lub nie ma go, ale nie można mu powiedzieć: dotąd a nie dalej. Wolno twierdzić, że prawo łaski jest pojęciem naturalnem w społeczeństwie, że go najwyższa władza mieć i wykonywać musi; a że prawo oktrojowania jest w sferze konstytucyjnej anomalią; wolno utrzymywać, że parlamentaryzm na oktrojowanej oparty konstytucyi nie ma głębokich korzeni. Niemniej prawa oktrojowania raz przyjętego za podstawę ograniczać nie można. Nie wchodzę, jak dalece to grunt bezpieczny, ale Izba uznawszy go i przyjąwszy za grunt prawny, użyła wszelkich praw jakie ztąd dla niej płyną, i powiem, że jeżeli użyła ich jak najobszerniej, to z drugiej strony przyznać trzeba, że użyła roztropnie i umiarkowanie. Niewiem czy prawda, że p. Thiers, który wyszedłszy wczoraj z trybuny udał się do bióra Izby i tam z kilkoma deputowanymi się poznał, miał powiedzieć, że zamiast młodego parlamentu, który widzieć się spodziewał, ma przed sobą starą i wytrawną Izbę, która swą praktyką parlamentarną podziw budzić musi, — ale to pewna, że Izba niższa zasłużyła na ten komplement ze względu na dyskusyę nad adresem.

Przyłożyła się do tego umiarkowania ta okoliczność, że deputowani czescy przysłali wiadomy manifest, a nieobecność ich podczas rozpraw adresowych usunęła możność konstytucyjnej opozycyi. Prawej strony Izby nie było, powiedzieć można, wcale, bo deputowani galicyjscy lubo zajmowali dawne swoje miejsca, mieli całkiem inne zamiary jak spierać się z lewicą o kompetencyę Izby. Nieobecność Czechów czyniła także obecność Polaków nader miłą Izbie, i wpłynęła może po części na przychylne dla nich usposobienie, jakie się we wszystkich okolicznościach przebijało. Nie zostało ono nadwerężone nawet mowami pp. Grocholskiego i Wężyka, które sprawę polską bardzo stanowczo i bezwzględnie stawiały. Zawsze bowiem, jestem tego zdania, a to z powodów w poprzednich moich listach dość wyraźnie jak sądzę wypowiedzianych, że nie obie te mowy były przyczyną poprawki p. Herbsta. O zamiarze tej poprawki słyszałem w wilię rozpoczęcia rozpraw, zamyślano ją postawić już wtedy, gdy jeszcze nie wiedziano co powie p. Grocholski. Słowa jego posłużyły tylko za pozór, a nawet i wymówkę, co właśnie świadczyło o przychylnem usposobieniu. Ale i bez odezwania się naszych deputowanych, poprawka ta byłaby zawsze przeszła; a w końcu, jeżeli dla Izby miała jakowe znaczenie, to zda mi się, że nie miała żadnego na zagranicą, gdzie te rozprawy niezawodnie uważane być muszą za bardzo wyraźny głos popierający sprawę polską.

Byli więc na właściwem stanowisku posłowie nasi. Stanowisko to przeważnie, a nawet wyłącznie w tej chwili polityczne, wskazywało im ten a nie inny kierunek. Bez zawierania nowego sojuszu, opuszczeni od dawnego stronnictwa, starali się oni tylko wpoić przekonanie w rozprawach przygotowawczych w łonie komisyi adresowej odbytych, że sprawa polska leży w interesie Austryi, że ściśle się wiąże z rozwojem i ustaleniem instytucyj liberalnych i konstytucyjnych państwa i starali się, aby w adresie był stósowny do tego ustęp. To stanowisko nie mogło być obojętnem lewicy, która je podjęła, a deputowani nasi chętnie mowcom z lewicy ustąpili pierwszych głosów. Wszakże wypadało określić sprawę ze stanowiska polskiego, bez wciągnienia naturalnie w kwestyę stosunków tyczących się państwa, i na tem skończyli swoje w rozprawach adresowych działania. Szło o poparcie usiłowań dyplomatycznych Zachodu głosem parlamentu wielkiego mocarstwa; szło o postawienie polityczne sprawy przez oparcie jej nie na sympatyach tylko, ale na rzeczywistych interesach; szło wreszcie o wygłoszenie sprawy polskiej z trybuny europejskiej dla nas przystępnej, a tego wszystkiego dopełnili pomimo trudności i przeszkód deputowani nasi. Przez wzgląd na to polityczne stanowisko, które wymagało po nich niemałego poświęcenia, umieli oni odłożyć na później obowiązki, jakie na nich wkłada stanowisko ich jako posłów z Galicyi, o których pisaliście wskazując powołanie delegacyi galicyjskiej. Ale każdy to przyzna, że była to strona drażliwa, której nietykać wymagały względy polityczne na ogólną sprawę.

Dziennikarstwo wiedeńskie w ogóle upatrywało w rozprawach cechę wybitnie *polską*. Jeden z niechętnych dzienników zdając sprawę z całej dyskusyi adresowej, powiada, że „cały tydzien był Polsce poświęcony, że dyskusya była polską, parlament polski, że wszyscy tak sprawą tą zajęci byli, iż chwilowo Polakami być zdawali.“ Nie mogę pominąć drobnej, ale ważnej pomyłki, jaką w dzisiejszych *Neueste Nachrichten* wyczytałem. Piszą, że w trybunie dyplomatycznej siedział obok pp. hr. Potockiego i barona Hübnera, sławny jenerał powstańców (*berühmte Insurgenten General*) Cieszkowski. Przypomnieć więc trzeba, że Cieszkowski znany dowódzca w powstaniu polskiem nie żyje już dawno, a w trybunie, jak wczoraj pisałem, siedział hr. August Cieszkowski znany w uczonym świecie.

Nie ma dotąd nic pewnego o podróży N. Pana do Karlsbadu. Spotkanie się Monarchy austryackiego z królem Pruskim byłoby znowu ważnym wypadkiem; w obecnej chwili zajmuje ono więcej jeszcze umysły. W obec oświadczeń parlamentu odwiedziny cesarskie nie będą mieć cechy politycznej, zdaniem ludzi dobrze informowanych; i dla tego, gdyby nawet N. Pan podróż tę odbył, nadałby jej charakter czystej gościnności i ani hr. Rechberg ani też żaden z ministrów nie towarzyszyłby Cesarzowi.

W chwili oddania listu na pocztę, donoszą mi o pogłosce, jakoby Rosya przyjąć miała sześć punktów. Nie podaję więcej szczegółów — przeto ograniczam się na prostem jej powtórzeniu. Wiedząc zresztą dobrze, że zanim ten list was dojdzie, a zwłaszcza zanim w dzienniku się ukaże, będziecie już świadomi z pewnością, co w tej wiadomości jest pewnego, i o ile jest prawdziwą.

Z pod **Stobnicy** 25 czerwca.

Nie będę opisywał ani całodziennej walki toczonej przez oddział Chościakiewicza pod Komarowem i na przestrzeni aż do Przeczowa, ani małej utarczki stoczonej między Gacami a Żabcem przez drugi oddział polski, którym dowodził Dunajewski i Zajkowski (obaj pod naczelnem dowództwem jenerała Jordana), bo zapewne ogłosiliście już dokładne sprawozdania. Chcę tylko dodać szczegóły, które widziałem, okropnego pastwienia się Moskali nad rannymi, w czem wiernie im pomagali koloniści niemcy z Przeczowa. Jeden biedak ranny wpadł do kolonisty i prosił by go ukryć, kazał mu ów kolonista wleść wpiec, a sam poszedł i przyprowadził Moskala; moskal przyszedłszy strzelił do rannego, a następnie kłół bagnetem i odszedł; kolonista widząc że jeszcze żyje, wyciągnął go z pieca i nożem poderznął mu gardło. Księdza zajętego obrządkiem religijnym zamordowano. Jedynastu już bezbronnych weszło do innego osadnika niemieckiego w Przeczowie i prosząc go by ich ukrył i dali mu za to rubli 50. Ruble schował, a przywołał kozaków i ci wszystkich wykłóli.

Zabitych, skłótych do niepoznania pochowano w Beszowy 38 w trumnach, a 30 bez trumien. Do niewoli wzięli 56. Z dóbr Staszowskich zabrali Moskale 24 koni. Zarząd dóbr robił o to reklamacyę do pułkownika Zwierewa, który kazał konie wydać jako należące do gospodarstwa, nie do powstańców. Pułkownik kazał wydać, a oficer jeden odezwał się do żołnierzy: wy krew waszą rozlewacie, a car powiedział, że w tem miejscu gdzie bój wszystko ulega konfiskacie wojennej, a tu pułkownik porozumiał się z lachami i chce wam prawną waszą zdobycz zabrać i lachom oddać; jeżeli wam zabierze, oddajcie mu i broń waszą, niech on sam idzie bić się z lachami. Tak więc opór ten przemógł i koni nieoddano. Trupów do naga Moskale obdarli.

Warszawa 26 czerwca.

⊙ Koleją petersburgską d. 25go b. m. wywieziono jeńców naszych około 200. Na wszystkich stacyach kolei petersburgskiéj mają Moskale zwiększyć załogi wojskowe. Na Saskiéj Kępie ukryty jest oddział kozaków, dla chwytania wychodzących do obozu tamtą stroną.

W. Książę Konstanty pod d. 24 b. m. rozkazał Dyrekcyi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, iżby w miejscach gdzie droga przechodzi przez las, wycięto takowy w przestrzeni 150 sążni czyli 75 prętów z jednej i z drugiej strony, razem na 300 sążni. W. Książe we wszystkiem naśladuje Murawiewa; niszczy kraj podobnie jak prokonsul litewski. Uwięzienia trwają ciągle. Aresztowani zostali upłynionej nocy: Jakób Goldmann, Michał Bieżeniecki.

Dnia 23go czerwca Lelewel stoczył potyczkę w okolicach Łukowa. Lecz sprzeczne wieści krążą o tej potyczce: jedni powiadają, że była zwycięzka, inni, że przegrana; wstrzymujemy się od powtarzania tych wieści, dopóki dokładnych szczegółów nie odbierzemy.

Wczoraj dnia 25 czerwca żandarmerya nasza przy moście w Zegrzu nad Narwią, zaatakowała patrol kozacki i rozbiła go, zanim kompania piechoty przybyła z Serocka na pomoc.

Z Litwy otrzymujemy wiadomości, że oddziały na Żmudzi, oraz w trockim, w lidzkim, w słoninskim, białostockim i innych powiatach utrzymują się i staczają małe utarczki, unikając większych spotkań.

Srogi ucisk i prześladowania dokonywane przez Murawiewa, nie osłabiają ducha na Litwie, i owszem zwiększają oburzenie i pociągają wszystkich do powstania. W długiej niewoli, ciągłym uciskiem przyzwyczajają nas do prześladowań, dla tego też wszelki ucisk, nawet taki jak dokonywany przez Murawiewa, pozostaje bez skutku. Człowiek ten krwawy, mający nieograniczoną władzę, sam ją najlepiej scharakteryzował w odpowiedzi danej Siemaszce, który go zapraszał na uroczysty obiad. Zaprosin nie przyjął, odpowiadając: „Ja pryjechał tiuda rezat, nie obiedat.“ Prócz Juliana Leśniewskiego z Lubelskiego rodem, którego rozstrzelał 22go czerwca, ofiarą jego namiętności mordowania stała się panna Marya Zapaśnik, w kwiecie wieku, porwana z powiatu lidzkiego i oskarżona o przywożenie żywności dla powstańców, osadzoną została w cytadeli wileńskiej. W ciasnej i smutnej celi więziennej znaleziono ją przy wizycie więzienia zaduszoną. Murawiew zadusić ją kazał. Kobiety porówni z mężczyznami giną pod jego ręką katowską! Żałobę bezwstydnie zdarto z nich na ulicach, każą się im stroić w wesołe suknie, każą się im uśmiechać i bawić pod szubienicami i pod słupami grobowymi rozstrzelanych ojców, mężów i braci. Usposobienie ludu wiejskiego na Litwie codzień jest patryotyczniejsze. Niedawno wojsko w trzech wsiach rządowych lidzkiego powiatu napróżno szukało przewodnika i objaśnienia, którą drogą udali się powstańcy. Bili ich, katowali, rabowali im majątek, ale niczem do oddania sobie usługi zmusić nie mogli.

Arcybiskup Feliński wywożony z Warszawy, kazał dla siebie nająć mieszkanie w Petersburgu w hotelu Klee. Lecz o 4 mile od Petersburga w Gatczynie, otrzymał rozkaz zatrzymania się tamże. Po kilku dniach pobytu jego w Gatczynie, cesarz przybył do jego mieszkania i rozmawiał z nim dwie godziny, lecz treść rozmowy niewiadoma. Po rozmowie Car kazał zawieść Arcybiskupa do Jarosławia i oddać tam pod dozór gubernatora i archireja. Car coraz mniej dba o rządy, zdał je na Radę państwa, w której bardzo wiele znaczy minister spraw wewnętrznych Wałujew. Nazwisko jego pochodzi od wyrazu tatarskiego „wałuj“, który znaczy kuglarz, szalbierz, komedyant.

Donoszą nam dalej z Petersburga, że Kronsztad po ostatniej inspekcyi okazał się słabo fortyfikowanym [1]). Przy budowie tak kradziono, że bastyony ledwo stoją i strzały armatnie są dla nich wielce groźne. Z tego powodu starają się wzmocić fortyfikacye i czynnie nad niemi pracują, chociaż stałych fortyfikacyj nie można szybko i doraźnie wznosić. Stronników mamy w Petersburgu nie bardzo wiele, bo nie wiele tam rozumnych i światłych ludzi kochających wolność, a tych rząd petersburgski uciska. Aresztują w Petersburgu, obostrzają przepisy policyjne i przepisy cenzuralne. Zakazano niedawno pismo: *Wremia*, a a świeżo temuż losowi uległo drugie pismo pod tytułem: *Sowremiennoje Słowo*. Gdy pracowano nad wywołaniem a raczej nad wymuszeniem adresu od Moskwy, marszałek gubernialny ks. Szczerbatow (zbankrutowany rotmistrz, później kamerjunkier, a nareszcie szambelan), zaprosił całą szlachtę moskiewskiej gubernii na obiad i spoiwszy dał im do podpisania adres; sto kilkadziesiąt podpisało, a trzeźwi opuścili obiad bez podpisu. W parę tygodni później był nowy zjazd obywateli i propozyzya ofiar pieniężnych zadeklarowanych w adresie. Szlachta zapytała marszałka, co w zamian otrzyma, że spodziewa się konstytucyi. Szczerbatow odpowiedział, że rząd zapewne udzieli ją, jak tylko utłumi bunt polski i odeprze Francuzów i Anglików grożących wojną. Szlachta odrzekła: „Niech Cesarz pierwej da konstytucyę, o my potem damy ofiarę.“

W N. 42 *Telegrafu Kijowskiego* jest wiele charakterystycznych artykułów. W jednym, w którym wyszydza dążności ruskie czyli ukraińskie Szewczeńki Kalisza i t. d., za złe ma, że Rusini obchodzili w Petersburgu uroczystość Cyrylego i Metodego, dowodzi, że niedorzecznością jest myśleć o elementarzach i książkach w małoruskim języku, albowiem takiego języka niema, a jest tylko język rosyjski. Karcił przytem *Telegraf* gazety petersburgskie i podejrzywał je o brak patryotyzmu rosyjskiego. Przypomnieć należy, że *Telegraf* jest organem rządowym. Ci, którzy niedawno szukali protekcyi w Rosyi dla narodowości małorosyjskiej, zapewno objaśnią się lepiej i przekonają o słuszności przestróg polskich, rząd bowiem rosyjski podburzając różnemi nadziejami Słowian za granicą swoją, usiłuje tłumić w zabranych już przez siebie krajach wszystkie dążenia, któreby postawić mogły nie tylko polityczną, ale nawet językową, literacką czy też obyczajową odrębność Rusi, nazywanej przez niego Małorosyą. W rozkazie Anienkowa, w tymże samym numerze *Telegrafu*, zwraca się ten gubernator do oficerów Polaków w wojsku rosyjskiem będących, zmusza ich do walki z ich braćmi i rozkazuje nieuwzględniać próśb ich o translokacyę do Rosyi. Drugi rozkaz zabrania urzędnikom mówić po polsku; wiadomo, iż Moskwa usiłuje donieść, że Wołyń, Podole, Ukraina są rosyjskie prowincye. Czy to są rosyjskie prowincye, niechaj między innemi posłuży na dowód wyżej wymieniony rozkaz, który nawet z prywatnej wymowy usiłuje wygluzować język polski. — Oto jest rozkaz:

„Doszło do wiadomości kijowskiego jenerał gubernatora, że w urzędach wołyńskiej gubernii urzędnicy używają nie tylko w rozmowie między sobą, ale i w rozmowie z interesantami polskiego języka, i że to użycie polskiego języka stało się szczególniej widocznem w ostatnich czasach i zapewno dla podtrzymania znanych polskich pretensyj do tego kraju. Jego Excellencya uważając za zupełnie niewłaściwie używanie na urzędach w oficyalnych stosunkach urzędników innego języka, oprócz rosyjskiego, rozkazał wydać formalne rozporządzenie o zabronieniu używania języka polskiego przez urzędników wołyńskiej gubernii, podczas wykonywania swoich obowiązków służbowych, pod zagrozeniem dymisyi za niezastósowanie się do tego rozkazu.“

Rząd Narodowy w Warszawie wydał kilka ważnych dekretów; pierwszy określający atrybucye komisarzy wojskowych, mających być umocowanym, przy wszystkich głównych komendach wojskowych; drugi dekret określający stosunek władz cywilnych do wojskowych w służbie narodowej; trzeci skazuje na banicyę tych Polaków, służących w wojsku rosyjskiem, którzy do 1go sierpnia nie opuszczą rosyjskich szeregów; czwarty wreszcie dekret znosi loteryę klasyczną po ukończeniu 101 ciągnienia.

---

[1]) Mianowicie przeciw nowo wydoskonalonym działom gwintowym i okrętom pancernym, a jednych i drugich nie było jeszcze podczas wojny wschodniej.

P. R. Cz.

Warszawa 27 czerwca.

⨀ Donosiłem, że przeciw oddziałowi Lelewela w Łukowskie (na Podlasiu), moskale znaczne siły zebrali od Warszawy, Siedlec i wszystkich bliższych punktów, w których załogi ich zostają. Byliśmy niespokojni o jego oddział, do którego zbliżyły się, aby mu pomagać, oddziały Zielińskiego i majora Jankowskiego; obawialiśmy się o losy jego, gdyż wątpiliśmy, czy potrafi oprzeć się sile cztery razy przemagającej jego siłę. Dnia 23go czerwca przyszło do boju pod Stoczkiem; walka była i długa i zacięta. Straciliśmy dwudziestu kilku w zabitych, moskale nierównie większą ponieśli stratę. Lecz gdy nowe siły dążyły na pomoc moskalom, Lelewel naznaczył punkt zborny dla swoich i wycofał wszystkich bezpiecznie rozdzieliwszy na drobne oddziałki, a dzisiaj wszystkie już zebrały się w całości pod dowództwem swego niestrudzonego naczelnika.

Przesyłam wam list ze Szwecyi pisany 15go czerwca z wyspy Gotland:

„Czwartego czerwca o godzinie 5½ rano, po długim pobycie wypłynęliśmy z Malmö, żegnani i błogosławieni od wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. Po 9 dniowej żegludze, manewrując długo po morzu i znosząc trudy i niewygody, przybyliśmy szczęśliwie 11go o 3ej po południu na brzeg polski, o 2 mile poniżej Klajpedy (Memla). Morze było łagodne, pogoda jak najpiękniejsza, okręt stał spokojnie na kotwicy o tysiąc łokci od brzegu. O 11ej wieczorem zaczęło się wylądowanie. W pierwszej łodzi siedział pułkownik Łapiński, z dwoma oficerami, czterech wioślarzy i sternik; w drugiej, większej, która była przywiązana do pierwszej, było 20tu Francuzów i Włochów i 12tu z polskiej kawaleryi, każdy zbrojny w karabin, pałasz i rewolwer, obciążeni wszyscy mantelzakami i amunicyą. Gdy odbili od okrętu, zerwał się silny wiatr, który im nie pozwolił jechać prosto do brzegu. Jak się pokazało wielka łódź była rozeschnięta i przepuszczała wodę, przytem była zanadto przeciążona. Dla tych 2 związanych łodzi, 4 wioślarzy było za mało. Łódź druga miotana wiatrem, ciągnęła za sobą pierwszą, zamiast iść za nią. Obie coraz bardziej oddalały się od brzegu, a jeszcze więcej od okrętu, który pchany silnym wiatrem, nie stał już na kotwicy, lecz posuwał się szybko. Bałwany coraz częściej wpadały do łodzi. Zapóźno spostrzeżono niebezpieczeństwo. Łódź druga coraz więcej nabierała wody. Robiono wszelkie wysilenia, aby wrócić do okrętu. Już byli blisko, gdy łódź druga zaczęła tonąć. Odcięto ją od pierwszej, to wybawiło pułkownika i siedmiu z nim siedzących ludzi. Zaś 32 młodzieńców z drugiej barki pochłonęło bałwany morskie. W tej chwili, my będący na okręcie ujrzeliśmy tylko głowy i wyciągnięte ręce na powierzchni spienionego morza, krzyk rozpaczy, rozległ się w powietrzu, gromada stojąca na pokładzie, odpowiada głuchym żałośnym jękiem. Rzucono liny, drągi, kręgi i beczki. Wszystko nic nie pomogło, bo silny wiatr odpędził okręt, a nieszczęśliwych oddalał od brzegu, a przytem noc była ciemna. Wysłane dwie łodzie ocaliły ośmiu; dwudziestu zaś czterech pochłonęła otchłań. Zapewne żaden nie dostał się na ląd, bo wiatr silny odpychał ich od brzegu. Oto nazwiska utonionych Polaków: Wiśniewski Jan z Warszawy lat 36, Piotrowski Jerzy emigrant z r. 1848 lat 32, Wiciejewski Franciszek ze Zwierzyńca Lubelskiego emigrant z r. 1848 lat 34, Paniewski Feliks z Kaliskiego emigrant z r. 1861 lat 21, Łosiewicz Karol z Paryża, syn starego emigranta z r. 1831 lat 18, Racławski Stanisław emigrant z r. 1848 lat 39, Borowski ogrodnik z Paryża, uczeń Czempińskiego z Warszawy lat 22; Żołnierowski syn emigranta. Tonęli i wyratowani zostali: Cholewa Jan z Dąbrowy pod Krakowem emigrant z r. 1859 lat 27, Pugus Bolesław syn wodza Czerkiesów na Kaukazie lat 16, Polaczek Adam z Lubelskiego emigrant lat 38, Biller Władysław z Warszawy lat 18. Nazwiska 16tu utonionych i 4 wyratowanych cudzoziemców nie piszę, gdyż w kraju nikt ich nie zna, chociaż niektórzy byli ze znacznych familij. Młódź która zginęła, stanowiła czoło naszej wyprawy. Straszna scena przeszła, pozostał smutek. Pułkownik dla braku łodzi, niechciał lądować. Postanowił udać się na wyspę Gotland. O 12ej opuściliśmy fatalne miejsce i po 4 dniowej podróży, noszeni burzą, gdy już żywności i wody poczęło nam brakować, przybyliśmy smutni i znękani do zamierzonej wyspy.“ Na tem kończy się list.

Z Wilna donoszą nam, że Haller gubernator grodzieński, Hildebrand jenerał żandarmeryi, podali się podobno do dymisyi, mówiąc: służyliśmy Cesarzowi, ale niechcemy służyć katowi Murawiewowi. Hallerowi odmówił Murawiew dymisyi, a tylko powiedział mu: „ja tiebie sam progoniu.“ Wasiliew, policmajster znany z dzikości, uciekł z Wilna. Łappa marszałek miński przetrzymany dwa tygodnie w policyi, wywieziony został do Penzy. Domejkę, marszałka gubernialnego wileńskiego, zostającego długo na dobrej stopie z przeszłym gubernatorem Nazimowem, Murawiew żandarmami sprowadził, a gdy mu się prezentował przybrany w ordery, tak do niego przemówił: „Słuszaj ty — ispołniat' moi prikazania“ bo dodał, trzęsąc orderami na piersiach, „wsie jeti ruski gosudarstwiennoj łaski niczeho u mienia nie stojat“ i kazał mu adres podawać.

Z Augustowskiego donoszą nam, że 22go czerwca Suzin stoczył potyczkę, w krórej nasi otrzymali plac boju. Moskali ginęło 70, naszych 20, lecz w tej liczbie podobno Suzin. Ale wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, gdyż z wieści tu powtarzamy ją.

W Warszawie ciągle aresztowania. Z sekcyi egzekucyjnej magistratu, dwóch urzędników Ildefons Chomiński i Onufry Nestorowicz, otrzymali dymisyę za nie egzekwowanie podatków, a potem wzięli ich do cytadeli.

Do życiorysu zmarłego Szumańskiego tu dodać mogę, że on pierwszy podjął się drukowania *Strażnicy,* która była pierwszem pismem tajemnem tu wychodzącem.

Z Wilna 22 czerwca.

L.R. Dziś o godzinie 25 minut na 11tą z rana, rozstrzelano na Łukiczkach, Juliana Leśniewskiego, młodzieńca lat 28, syna znakomitego profesora nauk przyrodzonych w Warszawie. Młody ten człowiek pięknie wykształcony w zakładzie agronomicznym w Marymoncie, był rządcą dóbr Grabowskich, w powiecie lidzkim. Kiedy ogłaszano dekret uwłaszczający rządu Narodowego z dnia 22 stycznia jeszcze w lutym, on dał rozporządzenie na wszystkich folwarkach przez siebie administrowanych, ażeby odtąd nigdzie niebrano pańszczyzny ani czynszu od włościan i za to dziś został ukarany śmiercią.

W Mobilewie rozstrzelano 18go t. m. Ancypę, Korsaka i 2ch Macewiczów za udział w powtaniu. Przy egzekucyj zawsze się powtarza i wszędzie ten sam wypadek, że po pierwszych strzałach ofiara jeszcze żyje i potem ją dobijają. Oczywiście nie są to przypadki, ale skutek danej żołnierzom instrukcyi.

Zawczoraj marszałek guberni mińskiej Łapa, bez sądowego wyroku wywieziony do Penzy z rozkazu Murawiewa, za to że niechciał cofnąć dymisyi i odmówił adresu. Oprócz tego 17 skazano do ciężkich robót, między niemi 2ch księży. Już wyrok wszedł w wykonanie, głowy im ogolono i wysłano.

Aresztowania tymczasem nieustają. Przed kilku dniami aresztowano we własnem mieszkaniu panią Sierakowską żonę rannego wojennego jeńca (Dołęgi); wczoraj uwięziono Franciszka Dalewskiego, dla tego tylko że jest bratem pani Sierakowskiej. Uwięziono Edwarda hr. Czapskiego, że się podał do dymisyi od urzędu pośrednika, a sekretarza biskupa aresztowano już niewiadomo dla czego?

Za żałobę prześladują ciągle. Co dzień chwytają na ulicy damy ubrane czarno albo nawet popielato i prowadzą do policyi. Tam dnie całe je trzymają i nareszcie uwalniają po wzięciu sztrafu 25 rubli od sukni. Biedniejsze biją rózgami. Pieniądze te przeznaczone niby dla włościan przez powstańców jakoby pokrzywdzonych, przechodzą oczywiście do kieszeni Murawiewa, bo niema włościan pokrzywdzonych, którym przeciwnie rząd polski oraz właściciele grunta podarowali. Wiadomo wszystkim, że ten Murawiew wypędzony został w przeszłym roku z ministeryum dóbr państwa za kradzieże.

Włościanie wszędzie odmówili wchodzić do milicyi czyli opołczenia, nawet w majętności Wukach ks. Witgensteina (chat 80) rząd moskiewski kilkunastu włościan energicznie występujących przeciwko milicyi, zesłał w Sybir i zagroził, że do każdej chaty wprowadzi roskolników, z nadaniem tym ostatnim gruntów. Lud wszędziej coraz bardziej się zniechęca do moskwy. Powstańcze oddziały wszędzie się zwiększają przypływem do nich ludności wiejskiej. A tak, rządy Murawiewa nietylko nie uśmierzają powstania, ale coraz to większe rozwijają siły narodu.

Na jakie cierpienia są narażeni więźniowie polityczni, najlepiej tego dowodzi, że z pomiędzy uwięzionych 3ch już zwaryowało i musieli ich odprowadzić do szpitala waryatów. Temi są: Peitak dymisyonowany oficer, Bądzyński obywatel z trockiego i Korzon fotograf.

Paryż 27 czerwca.

Wszystkie trzy mocarstwa przesłały do Petersburga rodzaj protestacyi przeciw okrucieństwom Murawiewa. Telegramy petersburskie dały zaprzeczenie, aby Murawiew i Dłutowski wydali barbarzyńskie instrukcye dla przytłumienia polskiego powstania, a tymczasem *Inwalid Ruski* instrukcye te ogłosił. Zachód zna już wszystkie kłamstwa moskiewskie i nie da się zludzić. Z powodu okrucieństw moskiewskich, Komitet polski w Paryżu ogłosił manifest, w którym mówi, że Polsce idzie o niepodległość i że dopóki tego nie otrzyma, będzie prowadzić wojnę na śmierć.

Redakcya *Memorial diplomatique* zapewnia, że bar. Budberg dał do zrozumienia p. Drouyn de Lhuys, iż książę Gorczakow przystanie na propozycye trzech dworów. Wiadomość ta nie sprawdza się i *Daily News* lęka się tego, aby się niesprawdziła. Redakcya *Memorial* utrzymuje jednak swe zdanie i jutro ogłosi, że Rosya przyjęła propozycye, z wyjątkiem małych wyjątków, niedotykających zawieszenia broni i konferencyi. Pan Drouyn de Lhuys powiedział wczoraj panu Laguerronnière, że nie odebrał jeszcze wiadomości o odpowiedzi jaką gotuje Petersburg. Widać z tego, że *Memorial diplomatique* głosi to czego pragnie, a czego Polska sobie nie życzy.

Débaty podały były, że myśl traktowania wprost między Francyą a Rosyą, o której w tym tygodniu mówiono, wyszła z Wiednia, kiedy ona musiała wyjść z Rosyi. Nauczona obłudą Rosyi, Francya nie oddzieli się już od Anglii i Austryi. Od tygodnia liberaliści moskiewscy prawili różne rzeczy o dzisiejszem usposobieniu Aleksandra II, zapewniali, że zgadza się na niepodległość Polski pod dynastyą jednego z W. książąt. Doniosłem o tem i doniosłem o popieraniu tego projektu przez p. Iwana Gołowina. Sami dobrze wiecie, że w tem nie może być nic prawdziwego.

Czeka nas nowa kabała. Aleksander II przyjmuje w Petersburgu nuncyusza papiezkiego. Monsignor Chigi ma tam wkrótce wyjechać w tym charakterze. Czy Pius IX da się oszukać jak Grzegorz XVI?

Salony polityczne i niektóre dzienniki głoszą, że na skład nowego gabinetu wpłynął przeważnie książę Morny, że nowy gabinet ma znaczenie zewnętrzne, że Napoleon III myśli wystąpić z liberalną polityką wewnątrz a z pokojową na zewnątrz. Jest w tem błąd lub przesada. Książę Morny gotujący się do prowadzenia nowej Izby, wpłynął na skład gabinetu, ale miał na celu samą politykę wewnętrzną. Na radzie ministrów mówiono wprawdzie o pokoju i wojnie i była z tego powodu nowa walka hr. Walewskiego z p. Fouldem, ale kwestya wojny nie mogła wpłynąć na skład nowego gabinetu, skoro odpowiedź z Petersburga nie była jeszcze wiadoma. Jeżeli był jakiś cel pokojowy, jeżeli baron Budberg z tego powodu się uśmiechał, ograniczył się on do ostatniej próby z Rosyą, do układów wprost, za którą ma być książę Morny, bogaty zawsze w illuzye. Zmiana gabinetu miała za główny powód politykę wewnętrzną i obronę przeciw opozycyi. Czując swe łoże niewygodne, rząd się na drugi bok przewrócił i pokazał, że chcąc nie chcąc, wróci z czasem do odpowiedzialności ministrów. Hr. Walewski wyszedł z gabinetu, bo nie chciał w nim pozostać w chwili, w której p. Fould jest dla Cesarza potrzebny, a w którym nie mógł iść nigdy w parze. Nowy gabinet jest uważany przez wszystkich za tymczasowy.

La France, starająca się obracać wszystko na korzyść swej mętnej polityki, wystawiła nowy gabinet za pokojowy, ale cóż za to otrzymała? oto nowe wystąpienie dzienników za Polską. Dzienniki wiedzą dobrze, że nowy gabinet nie znaczy liberalizmu wewnątrz i że warunkiem rzeczywistego liberalizmu we Francyi, jest sprawa polska. Co *Times* rzekł o Anglii, stosuje się do Francyi, a nawet do Austryi. Trzy mocarstwa znajduje się obecnie między wojną lub przyznaniem się do słabości. Zdanie to dzielił zdawna nawet książę Morny, kiedy pod wpływem swych teoryi, rzekł raz: Cesarz może stracić na popieraniu sprawy polskiej, ale straciłby jeszcze więcej gdyby jej nie popierał.

Widać z dzienników angielskich jakie jest wahanie Anglii w sprawie polskiej. Przewidując wojnę z Ameryką w obronie Kanady, lord Palmerston nie życzy sobie wojny polskiej, ale opinia prze go coraz silniej, kiedy, zrzymając się na myśl wojny, *Times* napomknął że Anglia lęka się zaboru Renu przez Francyę. *Pays* organ tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych, odparł tę myśl i przypomniał, że uważając sprawę polską za europejską, Francya dała dowód iż nie szuka swej korzyści. Przymierze potrójne i wojna są zawsze na stole.

Artykulik dziennika *La France* o upadku powstania na Wołyniu, został podany przez barona Budberga.

Prowadzi się żywa polemika o propozycye trzech mocarstw, czyli o tak zwane sześć punktów, które Polska odrzuca. *Siècle, Patrie* i *Opinion nationale,* uważając je za złudne, domagają się niepodległości Polski.

Zjazd w Karlsbadzie jest tłumaczony na dwie strony, na korzyść to zachodu, to Moskwy. Nic on zapewnie nie sprowadzi. Losy Polski spoczywają w ręku Francyi i Anglii i za temi mocarstwami pójdą inne.

Bardzo być może że Cesarz austryacki nie uda się do Karlsbadu dla pokazania, iż chce pozostać po stronie Francyi i Anglii.

W Cherbourgu jest obecnie 37 okrętów tak zwanych pancernych.

Armia francuzka zajęła już pozycyą pod samym Meksykiem i weszła już zapewnie do tego miasta. Trudno przypuścić aby zakończenie Francyi z Meksykiem nie wywarło wpływu na całą Europę, szczególniej na Rosyą.

Margrabia Pepoli przybył z Turynu do Paryża. Wraca on do Petersburga, ale sądzą że nie na długo.

PP. Rouland i Delangle, którzy wyszli z ministeryum, znaleźli pomieszczenie w senacie. Pierwszy wyszedł z gabinetu za pracę *appel comme abus* wydany siedmiu biskupom, a który nie był na rękę panu Drouyn de Lhuys negocyującemu z Rzymem, a drugi za to że nieprzejmował się dostatecznie myślą cesarską.

Jutrzejszy *Monitor* ogłosi zapewnie list napisany przez Cesarza do ministra Rouher, prezesa rady stanu, o decentralizacyi administracyi francuzkiej. Dziś Cesarz przybędzie do Paryża na radę ministrów, która jutro się odbędzie. Przybędzie z nim p. Billault.

Rzym 23 czerwca.

Dnia wczorajszego p. Kisielew był u kardynała Antonellego i miał z nim długą rozmowę o polskiej sp awie. Uprzedzając komentarze i wymówki opowiadał mu wezwanie arcybiskupa warszawskiego do Petersburga i przejażdżkę ztamtąd do Wołogdy, o czem właśnie sekretarz stanu został onegdaj w wieczór uwiadomiony telegramem ajencyi Havas z Paryża. Moskiewski dyplomata z bezwstydną giętkością plemieniu swemu właściwą starał się, jak to powiadają, obrócić kota ogonem, i rzekł, że arcybiskup, człowiek jak zapewniał niezmiernie słabego charakteru, postępował z początku jak na prawdziwego pasterza przystało, to jest, iż trzymał się ze Stolicą Swiętą, a największy okazywał wstręt do zasad rewolucyjnych, jakie Ojciec Swięty w tylu alokucyach potępił; ale że w rychle pobyt w mieście tak przejętem rewolucyjnem duchem jak Warszawa stał mu się wielce szkodliwym, albowiem uległ parciu stronnictwa skrajnego i zaczął działać kwoli takowemu, zapominając coraz bardziéj o posłuszeństwie i uległości prawowitemu monarsze, jaką apostoł nakazuje a jakiéj naczelnik kościoła powinien dawać innym przykład. Jego Eminencya, dodał p. Kiselew, może się przekonać o tem odczytując osobliwszy dokument przez wszystkie dzienniki powtórzony, list arcybiskupa do cesarza Aleksandra, w którym to parcie tajnych a przez kościół potępionych towarzystw, co mają wyraz swój w Komitecie Centralnym, jest tak widocznem, a za który rząd cesarski dla tego jedynie Arcybiskupa ukarać nie chciał, iż widział w nim słabą nieszczęsną ofiarę obcych namiętności. Ztąd tedy wypływała potrzeba usunięcia jak najrychléj ks. Felińskiego od zgubnych wpływów zagrażających zarówno jego przyzwoitości pasterskiej i sumieniu, potrzeba wrócenia go sobie samemu przez oddalenie go od ludzi, co go potrafili byli opanować na korzyść swych widoków i przewrotnych zasad. Rząd cesarski czyniąc to, sądził, iż oddaje rzetelną usługę równie kościołowi katolickiemu jak Arcybiskupowi samemu. Zwyż wymienione moralne pobudki jedynie nim kierowały; wszelkie inne powody przypisywane mu przez nieprzyjaciół, wszelkie spory o trupa Kapucyna winowajcy, itd. są *fioriturą* (p. Kisielew rad używa teatralnych wyrażeń) rewolucyjnych dzienników, między któremi *Czas* krakowski opacznem przedstawianiem rzeczy i niestworzonemi wymysłami swemi celuje. Ks. Feliński będzie mógł spokojnie przepędzić chwilę zaburzeń w cichem i wygodnem mieście wielkorosyjskiem, jakie mu rząd na rezydencyą przeznaczył, wróci kiedy wszystko uspokojonem będzie, co wkrótce nastąpi, podczas gdy zostając w Warszawie, byłby popychany przez tajny mazzinistowski komitet do coraz nowych demonstracyj przeciw władzy i obowiązkom, i przez to mógłby zasłużyć na rzeczywistą karę, którą mu rząd chciał oszczędzić. Poseł wspominał daléj o mniemanych okrucieństwach Moskali, zapewniał, że są niedorzecznym wymysłem Polaków, że musiano wprawdzie przedsięwziąść energiczne kroki przeciwko rewolucyi i gardłem ukarać kilku winowajców, ale iż rząd papieski, co dopiero Venanzego, Faustego i ich wspólników na ciężkie roboty skazał, sam pojmuje przykrą potrzebę, w jakiéj rządy o utrzymanie porządku troskliwe znajdują się częstokroć, poskramiania siłą zbrodniczych zamachów i bronienia się kiedy są napastowane i podkopywane przez burzycieli. Dziwna rzecz, dodał p. Kisielew, iż dzienniki tyle prawią o zmyślonych okrucieństwach Rosyan, a tak systematycznie milczą o stokroć gorszych okrucieństwach Polaków; z których urzędowe sprawozdanie w kilku numerach *Journal de St. Petersbourg* doręczył sekretarzowi stanu.

Kardynał Antonelli uskarża się, iż nie ma innych argumentów na odparcie zarzutów p. Kisielewa, krom artykułów dziennikarstwa, dla którego sekretarz stanu, jak wiadomo, największą zawsze czuł odrazę, wierząc jedynie dyplomatycznym notom i komunikacyom, a gardząc głęboko wszystkiem co drukowane.

Wychodząc p. Kisielew sekretarza stanu zapytał, czy to prawda, iż warszawski komitet mianujący siebie Rządem Narodowym zgłosił się do Stolicy Sw. — Sekretarz stanu odpowiedział, iż nic podobnego nie nastąpiło i że Stolica Sw. żadnéj komunikacyi dotąd nie otrzymała od władz polskich.

Za wszystkie szczegóły powyższéj rozmowy zaręczyć wam jestem w stanie.

W mowie mianéj onegdaj do św. kolegium, której winszować przychodziło w rocznicę koronacyi, Ojciec Swięty odpowiadając kardynałowi Mattei dziekanowi św. kolegium rzekł, iż spodziewa się, „że Bóg wleje w niego ducha siły i pozwoli mu wkrótce dać dowody takowéj.“ Niektórzy widzą w tych słowach zapowiedź alokucyi za Polską. W Rzymie między najgorętszemi stronnikami papiestwa panuje głębokie zdziwienie, iż Pius IX dotychczas się w tym przedmiocie nie odezwał, ma się rozumieć, iż mówię o Włochach, bynajmniéj zaś o Polakach, którzy wszyscy niemal ztąd już powyjeżdżali, Mało już czasu, jak się zdaje, zostaje Stolicy Sw. do szlachetnego wystąpienia w obronie uciśnionych, albowiem jeśli zbrojna interwencya nastąpi, protestacya poprzedzona francuskiemi bagnetami stracić może wiele na inicyatywie i doniosłości.

Wiedeń 1 lipca. Prezydyum Izby poselskiej rozesłało do każdego z jedynastu deputowanych czeskich, którzy zanieśli protestacyą przeciw Radzie państwa pismo następującej osnowy:

„Prezydyum Izby poselskiej Rady państwa.

Wielmożny Panie! Załatwiając podpisane przez pana zbiorowe oświadczenie co do powodów nieobecności podczas obrad Izby poselskiej mam zaszczyt odpowiedzieć, że na mocy zapadłej na wczorajszem posiedzeniu uchwały Izba nie uznała przytoczonych powodów za usprawiedliwienie pańskiej stałej przeszkody.

Jestem zatem na podstawie § 4go ustawy tyczącej się regulaminu, jakoteż i regulaminu samego, spowodowany wezwać W. Pana, abyś w przeciągu czternastu dni licząc od dnia dzisiejszego albo przybył na obrady wysokiej Izby, albo raczył usprawiedliwić swą nieobecność, gdyż w razie przeciwnym uważanoby, żeś pan wystąpił z Izby.

Przykro mi, że przy tej sposobności wyrazić muszę, iż przy zupełnym zamiarze pozostawienia najobszerniejszego pola wolności głosu w celu przedmiotowej krytyki przecież, ów ustęp zbiorowego oświadczenia, który Izbę deputowanych obwinia o umyślne, samowolne przekroczenie praw konstytucyjnych, który zatem postępowania jej nie poddaje krytyce pod względem przedmiotowym, ale utrzymuje, że popełniała to w przeświadczeniu wyrządzonej krzywdy, jako stanowcze naruszenie winnego Izbie uszanowania uważam i dla tego z obowiązku mego jako prezes tej Izby naganić muszę.

Wiedeń 26 czerwca 1863.
Hasner m. p.

Królestwo Polskie.

Kłamliwość i fałszywość raportów rosyjskich weszła prawie w przysłowie w całej Europie. Znaną jest powszechnie rzeczą, że raporty te kłamią co do sił wojsk rosyjskich użytych w boju, które zmniejszają; kłamią co do sił przeciwnika, które powiększają; kłamią co do strat, z których nieprzyjacielskie mnożą, swoje zaś zmniejszają do owego *jednego* przysłowiowego żołnierza; kłamią co do rezultatu walki, a mimo klęsk jakich nieraz Moskale doświadczali od lat stu, ani jeden z biuletynów moskiewskich nie przyznał się do porażki. Lecz prócz tych i innych kłamstw tendencyjnych, których cel pojąć można, wiele jest w raportach moskiewskich fałszów rzuconych bez celu, jakby jedynie tylko przez samą miłość fałszu, tak iż z raportów tych nie można mieć żadnego nawet pojęcia, kto, gdzie, z kim, kiedy i jak się bił. Pochodzi to ztąd, iż dowódzca niższy nie wiedząc kto go atakował, w jakiej sile, którędy postępował, a pisząc swój raport do wyższego oficera, wypełnia go skomponowanemi przez siebie wiadomościami, okłamując go już pod wyżej wskazanemi względami co do tendencyjnych fałszów; tenże wyższy oficer czyni w podobny sposób dodatki, zmiany i opuszczenia w raporcie do jenerała lub głównodowodzącego, który z raportów przez siebie otrzymanych i już fałszywych chociaż przeznaczonych tylko do jego własnego użytku, nakazuje komponować raport już urzędowo fałszywy do jawnego ogłoszenia. Nic dziwnego, że w tak formowanym biuletynie nawet okoliczności najniewinniejsze, są fałszywie przedstawione i z raportu moskiewskiego nie można mieć żadnego pojęcia o boju.

Jednym z wzorów takiego kłamliwego a niedorzecznego raportu, jest ogłoszony w organie moskiewskim w *Dzienniku Powszechnym* z d. 26go czerwca raport naczelnika oddziału wojennego radomskiego do głównodowodzącego, datowany 25go czerwca o potyczkach nad Wisłą w Stobnickiem 20 czerwca stoczonych. Raport ten prócz tendencyjnych fałszów, nie umie nawet powiedzieć z kim się Moskale bili, a tak jest zmącony, iż opisując wypadki całodziennego boju w Komarowie i następnie na przestrzeni między Słupcem, Komarowem a Przeczowem toczonego z jednym hufcem polskim pod dowództwem Chościakiewicza a zwierzchnią komendą jenerała Jordana, miesza z tym opisem wypadki utarczki z drugim hufcem powstańców, zostającym pod tąże samą zwierzchnią komendą, a pod dowództwem Dunajewskiego i Zajkowskiego; łączy te dwa hufce, które się nawet zdaleka nie widziały; z trzech części oddziału Chościakiewicza, liczącego jak wiadomo 375 ludzi pieszych i 50 jezdców, (których zaraz na początku walki odesłano w lewo), robi raport moskiewski trzy hufce czyli, jak mówi, „trzy bandy“ wspólnie działające, i daje im siłę 700 ludzi pieszych a 100 konnych, bo widać szpiedzy z Galicyi donieśli mu, że oba hufce miały mieć do 700 ludzi pieszych. Raport moskiewski ubija kilkuset Polaków, asam traci tylko *jednego* zabitego i sześciu ciężko ranionych. Podamy tu ów moskiewski raport będący wzorem kłamstwa:

„Dnia 7 (19) czerwca, naczelnik wojenny od„działu Stopnickiego, major Rogoza, otrzymał wia„domość, że mają przechodzić przez Wisłę, koło „wsi Komorowa, znaczne bandy z Galicyi. Major „Rogoza odkomenderował dnia 7 (19) czerwca „wieczorem, ku tej wsi kompanię Halickiego puł„ku piechoty. Dnia 8go (20) czerwca z rana, rota „pomieniona, niedoszedłszy jeszcze do przeprawy „znajdującej się za wsią Komorowem, atakowaną „została przez znacznie większe siły buntowników, „którzy zdołali już byli przejść przez Wisłę, pod „Komorowem i Zabcem, w liczbie 600 ludzi.“

Tu już zaraz kłamstwo, bo chociaż oba oddziały Dunajewskiego i Chościakiewicza liczyły przeszło 600 ludzi, drugi tylko uderzał na Komorów, a pierwszy stoczył małą utarczkę o pół mili od Komorowa pod wyżej wzmiankowanym Żabcem i ztamtąd się cofnął, nie połączywszy się z Chościakiewiczem i niedoszedłszy do Komorowa.

„Ta 9ta kompania zajęła pozycyę za wałem „(wzniesionym wzdłuż Wisły dla zabezpieczenia „miejscowości od wylewu), zasłoniwszy boki i tył „swej pozycyi dwiema chałupami i szopami.“

I tu znów fałsz przez samo amatorstwo kłamstwa napisany, gdyż Komorów leży już zdaleka od wału wiślanego, a za wałem nadwiślańskim stał o pół mili od Komorowa, bo pod Żabcem, inny oddział moskiewski, który został ztamtąd wyparty, jak wiemy, przez część z hufcu Dunajewskiego, i cofnął się głębiej w kraj, a po cofnięciu się tego hufca za Wislę przybył na pomoc moskalom w Komorowie się bijącym.

„W tej pozycyi 9ta kompania atakowana ze „wszystkich czterech stron, trzymała się w obec „pięćkroć silniejszego nieprzyjaciela do 11 godzi„ny z rana, dopóki nieprzyszły posiłki, składające „się z trzech plutonów szwadronu pułku Noworo„syjskiego, które szły wielkim kłusem z miasta „Polańca, i z 11tej kompanii halickiego pułku pie„choty, którą posuwał na podwodach major Ro„goża ze Stobnicy.“

W tych kilku słowach, kilka razem niedorzecznych fałszów: Komorów atakowany był tylko z dwóch stron, i mniejszemi siłami niż siły moskiewskie w nim i po za nim stojące, bo były tam dwie kompanie piechoty, a nadto objeszczyki, wkrótce zaś przyszła trzecia kompania i dragony, później zaś dopiero już w chwili marszu oddziału polskiego z pod Komorowa ku Przeczawu, czwarta kompania i drugi szwadron dragonów. Polacy zaś wszystkich sił pod Komorowem mieli nieco więcej nad 300 ludzi z oddziału Chościakiewicza.

„Większa część buntowników, którzy atakowali „9tą kompanię, spostrzegłszy zjawienie się na„szych wojsk od strony Budzisk, poczęła cofać „się do lasu przy wsi Zalesie, gdzie połączyła się „z nowym oddziałem, który przeprawił się przez „Wisłę pod wsią Słupcem.“

To już śmieszna bajka, bo właśnie ten oddział, który był pod Słupcem atakował Komarów. Nie będziemy już dalej w podobny sposób wytykać wszystkich fałszów w każdym okresie tego raportu, bo zresztą czytelnicy sami je wytkną, znając z poprzedniego naszego zupełnie dokładnego opisu przebieg tego całodziennego boju. Podajemy więc bez uwag dalszą część raportu:

„Korzystając z tego, 9ta kompania, wraz z przybyłymi na pomoc dragonami i objeszczykami budzińskimi, uderzyła na pozostałych i wparła ich do Wisły, przyczem wielu z nich utonęło w rzece. Jednocześnie 11ta kompania, pozsiadawszy z podwód, atakowała szybko las Zaleski do którego cofnęli się buntownicy. 11ta kompania wykonała ten atak z taka szybkością, że buntownicy nie zdołali przygotować się do obrony i rzucili się z lasu ku wsi Przeczów. Ścigająca ich piechota weszła prawie jednocześnie z buntownikami do tej wsi i wykłuwszy 30tu ludzi, którzy pozasiadali w chałupach, poczęła ścigać dalej uciekających buntowników w kierunku ku wsi Łubniec. Major Rogoza spostrzegłszy, że buntownicy chcą schronić się do wielkiego lasu, ciągnącego się za tą wsią, posłał dragonów dla otoczenia lasu od północy wsi Łubnic, dla tego ażeby odciąć buntowników od lasu. W tem położeniu buntownicy zmuszeni zostali do skierowania się znowu na południe ku wsi Budziska, poruszeniem skrzydłowem przed rozwiniętym łańcuchem strzelców 11tej kompanii. Straciwszy wielu w zabitych, rzucili się oni ku r. Strudze i doznali tu zupełnej porażki, przyczem bardzo wielu buntowników utonęło w tej rzece, mającej głębokości przeszło 9 ćwierci. Resztki band, parte przez piechotę i dragonów, częścią złożyły broń, a pozostali rzucili się ku rzece Wiśle i będąc rażeni rozsypaną na brzegu piechotą, tonęli w niej, tak iż na przeciwległy brzeg schroniło się nie więcej jak 200 ludzi.

„Porażka tych trzech band, które zostały jak powiadają, pod dowództwem Jordana i składały się z 700 ludzi pieszych, wybornie uzbrojonych galicyan i 100 ludzi jazdy, była zupełna. Z liczby 800 ludzi, około 200 schroniło się do Galicyi i około 25 jeźdźców pojechało w głąb kraju; reszta bądź poległa, bądź została ujętą. Do Stopnicy przyprowadzono ujętych w boju 74 ludzi zdrowych i 21 lekko ranionych, 18 ranionych odwieziono do sztabu Halickiego pułku piechoty, do m. Staszowa.

„W samej wsi Łubnicy, podług raportu władzy cywilnej, pochowano 90 ciał; oprócz tego wielu zabitych i ciężko ranionych pozostawiono w Komarowie, Słupcu, Zalesiu, Budziskach, Czarzyźnie w lesie i w wysokiem zbożu na polach. Piechota zabrała 158 wybornych nowych sztucerów i tyleż zabrali dragoni. Dla zebrania broni, porozrzucanej na polu w lesie, posłano osobną komendę. Zabrano 4 pudy prochu, wiele lanc ułańskich i mapy jeograficzne Królestwa Polskiego.

„Strata ze strony wojsk prawie żadna: w piechocie 1 zabity, 6ciu ciężko rannych, 5ciu lekko.“

Nie możemy tu przemilczeć że do liczb, wszystkie mniej więcej są pofałszowane; raport moskiewski nie tylko w ogóle zwiększa siłę oddziałów, lecz powiększa także liczbę poległych lub pomordowanych, do Galicyi znów więcej cofnęło się niż wskazuje i w samym Tarnowie jest do 240 internowanych; jedynie tylko liczbę ranionych dość ściśle podaje, a liczba ta jest bardzo szczupłą w porównaniu do poległych których było do 70, nieliczac utonionych, albowiem większą połowę ranionych podobijali w najokropniejszy sposób jużto żołnierze moskiewscy, jużto koloniści niemieccy z Przeczowa, na rozkaz tychże żołnierzy. Owi 30, o których sam raport przyznaje, że w Przeczowie wykłuli Moskale 30 którzy „pozasiadali w chałupkach“; byli to ranni którzy się do chat schronili i tam zostani wymordowani przez żołnierzy których sprowadzili koloniści niemieccy. Cóż koloniści zabili wielu rannych aby ich obedrzeć.

— Dnia 25 czerwca ogłoszono w *Kuryerze Wileńskim* inny równie dziki rozkaz dzienny Murawiewa:

„Pan jenerał-gubernator uznał za konieczne, mając na względzie obecne okoliczności w kraju, wydać rozporządzenie, ażeby obywatele nie wydalali się ze swych majątków i folwarków bez szczególniejszych, na uwagę zasługujących powodów. Rozporządzenie to zakomunikowanem zostało

naczelnikom gubernii w następującem zaleceniu Jego Ekscelencyi z dnia 8 bieżącego miesiąca.

„Z doniesień wojennych naczelników uważam, że w wielu miejscach, wojskowe komendy posłane dla wyszukania i ścigania band powstańczych, przechodząc przez folwarki obywatelskie, znajdują tam jedne tylko rodziny obywatelskie; sami zaś obywatele pod rozmaitemi pozorami przebywają niewiadomo gdzie.

„Ponieważ w obecnym czasie bytność osobista obywateli w majątkach koniecznie jest potrzebną, ażeby władze miejscowe mogły się przekonać o ich postępkach i czynnościach w obecnym powstańczym ruchu w kraju, dla dostarczania koniecznych wiadomości naczelnikom przechodzącym przez ich majątki komend wojskowych, dla rozporządzeń względem zaopatrzenia tych komend w potrzebne zapasy, a jeszcze bardziej dla ścisłego wypełnienia przez obywateli obowiązków włożonych na nich w moc §§ 10, 11 i 13 wydanej przezemnie instrukcyi dla urzędzenia wojskowo-cywilnego zarządu w kraju, zalecam więc panu jenerałowi uczynić bezzwłocznie rozporządzenie o ogłoszeniu w powierzonej panu gubernii, ażeby obywatele, z wyjątkiem tych, którzy wyjechali z majątków swoich do miast gubernialnych i powiatowych za biletami wojennych powiatowych naczelników, nie wyjeżdżali pod żadnym pozorem z swoich majątków i folwarków. A zatem, po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia, jeżeli ktokolwiek z nich okaże się nieobecnym, w takim razie majątki takich obywateli, jako ściągających na siebie podejrzenie stosunków z bandami powstańczemi poddawać niezwłocznie pod sekwestr, z wydaleniem z onych rodzin obywatelskich; wojennym zaś powiatowym naczelnikom zalecić, czuwać najsurowiej nad wypełnieniem niniejszego, postępując z obywatelami przekraczającemi to rozporządzenie, na ścisłej zasadzie §§ 9 i 13 danej przezemnie instrukcyi.“ Na oryginale podpisano: jenerał piechoty, *Murawiew 2.*

Francya.

Dzienniki francuskie podają następujące oświadczenie Komitetu polskiego w Paryżu, datowane dnia 21 czerwca:

Losy Polski rozstrzygają się na niezliczonych polach bitw, zajmują one rządy i budzą coraz energiczniejszy wyraz sympatyi ludów.

Powołani przez rząd narodowy Polski do objawienia myśli jego zewnątrz, niemożemy dość gorąco nalegać na przyjaciół Polski, aby podwoili usiłowań na korzyść największej, najsłuszniejszej i najświętszej sprawy.

W drugiej połowie XIX wieku despotyzm moskiewski dopuszcza się okrucieństw nieznanych nawet w rocznikach epok barbarzyńskich. Spadła kłamliwa zasłona okrywająca Rosyę i barbarzyństwo mongolskie przedstawia się w całej swej szkaradnej nagości. Okrucieństwa Tamerlana i Iwana Groźnego bledną przed okropnościami rządu Aleksandra II.

Rosya rozjątrzona moralnem poparciem, jakie sympatye świata cywilizowanego dają powstaniu polskiemu, rzuciła na Polskę najdziksze swe hordy, a samodzierca wydał ofiarę na pastwę swym najzajadliwszym prokonsulom. Wojna nie jest już wojną lecz najstraszniejszą rzezią, w której żołnierz podobien drapieżnemu zwierzowi, rozdziera nawet trupy. Rabunek i pożogi są na porządku dziennym, szubienice wznoszą się nieustannie, rozstrzeliwania przelewają strumienie krwi, ani wiek ani płeć nie są oszczędzane, a kapłani bez zdjęcia sakry oddawani są bez sądu w ręce kata.

Aby rozdmuchać płomień i uwieńczyć swe dzieło zniszczenia, rząd moskiewski depcąc wszelkie prawa społeczne, odzywa się do najohyniejszych namiętności, usiłuje włożyć w ręce chłopów żagiew i nóż i podżega ich do rzucenia się na patryotów, których łupy im obiecuje. Europa drży na odgłos tych okropności, nie znanych już chrystyanizmowi i sumienie powszechne oburza się na to krzyczące gwałcenie wszelkich zasad ludzkości!

Lecz Polsce niewystarczą płonne życzenia!

Polska broni swej wiary i swych progów domowych, dopomina się o wolność swą i niepodległość i nie przestanie walczyć póki nie zdobędzie na mongolskim ciemięzcy swym granic 1772 roku. Rząd narodowy oświadczył, że Polska odpycha wszelkie układy jako samobójstwo, jako zdradę i od Wisły aż po Dniepr cały naród poprzysiągł zginąć raczej niż rokować z rządem obcym.

Pomiędzy Polską i despotyzmem moskiewskim istnieje pojedynek na śmierć; pomiędzy ludem chrześciańskim, dążącym za wszelkiego rodzaju postępem nowoczesnej cywilizacyi i barbarzyństwem mongolskiem, przedstawiającem siłę brutalną i depczącem nogami ustawy ludzkie i boskie będzie leżeć przepaść krwi.

Czyż Europa scierpi aby nad ludzkością bezkarnie dopuszczano się gwałtów? Czyż scierpi Europa aby się przedłużała ta wojna wytępiająca na wieczną hańbę XIX wieku?

Ludy zachodu usłyszcie głos boleści męczeńskiego narodu! po jego trupie despotyzm chciałby sobie utorować drogę do serca cywilizacyi. Lecz Bóg z nami i sprawiedliwość da nam zwycięstwo!

(podp.) *Ludwik Wołowski* prezes zgromadzenia. *Józef Ordęga* członek i sekretarz komitetu. *Achiles Bonoldi; Ksawery Branicki; Władysław Czartoryski; Seweryn Gałęzowski; Aleksander Guttry.*

Anglia.

Times z d. 27 czerwca pisze o układach trzech mocarstw z Rosyą:

Niedawno oświadczyliśmy, nie bez wahania się opartego na ważności kwestyi, że polityka jaką nasz rząd obrał ze względu na Polskę razem z rządami francuskim i austryackim, nie zdaje się nam być dosyć rozumną. Powiedzieliśmy, że nie jest prawdopodobnem, aby cesarz rosyjski chciał szczerze przystać na propozycye trzech mocarstw i aby Polska chciała je przyjąć w przypadku, jeśliby Rosya chętnie je przyjęła. Zdanie nasze stwierdzonem zostało w liście jednego z naszych korespondentów.

Trzeba mniemać, że mocarstwa stawiając wiadome propozycye miały na oku jeden z trzech celów: zadowolnić Polskę, zadowolnić Rosyę albo zadowolnić naraz Rosyę i Polskę. Wszakże nazbyt jasną jest rzeczą, że polityka jaką my chcemy, nie osiągnie żadnego z tych trzech celów.

Korespondent nasz jest mniemania, że nigdy Rosyanie nie zaprowadzą dobrowolnie administracyi polskiej w prowincyach ruskich, a jednak jest to następstwem naturalnem koncesyi jakiej od nich żądamy.

Rosya niemoże dozwolić, aby na jej zachodnich granicach powstało takie królestwo jak Polska, z językiem odmiennym, z administracyą obcego narodu, używające takich instytucyj parlamentarnych, o które nie dopomina się Rosya i ożywione duchem, który choćby niebył namiętnie narodowym, będzie zawsze antirosyjskim.

Rosya tem mniej będzie chciała tak postępować, że język i instytucye tego sąsiedniego państwa będą się musiały, nieuniknionem następstwem rozciągnąć do rozległych prowincyj granicznych, jakie niegdyś tworzyły część Królestwa Polskiego przed rozbiorem.

Rosya, jak mówią, może temporyzować, może przystać chwilowo na warunki nałożone sobie siłą, czując się niezdolną stawić opór; lecz nie będzie to szczerze ani też z zamiarem spełnienia warunków, lecz tylko aby przetrwać kryzys i doczekać się sposobności odebrania tego co odstąpiła.

Ale zdaniem naszego korespondenta, trudność otrzymania przyzwolenia Rosyi na propozycye Francyi, Anglii i Austryi niebyłaby niczem w porównaniu z trudnością otrzymania przyzwolenia Polski. Polska nie walczy o to, aby mieć rządy konstytucyjne aby była podległą cesarzowi rosyjskiemu, ani o używanie języka polskiego w sądach i urzędzie, ani aby być administrowaną przez urzędników polaków, ani o amnestyę ani o zawieszenie broni. Naród ten był zrozpaczony i popchnięty uczuciem ucisku niewysłowionego do takiego stopnia rozpaczy i wściekłości, że nie jest w stanie brać bacznie na uwagę propozycyj dyplomatycznych. Ten naród bohaterski ostatnią stawił stawkę, jego byt, jego los, jego nadzieje, jego pamięć zawisły od skutku tej walki, którą znosi pośród wszelakich możliwych niekorzyści. Lecz jeżeli stawka jego jest tak wysoką, wygrana po którą sięga, musi być również wielką. Wygraną tą jest niepodległość zupełna i bezwzględna, obalenie znienawidzonego jarzma, albo własna zagłada. Niechce on wchodzić w kompromisa; nie żąda konstytucyi r. 1815. Wie, że powody jakie tę nadzieję rozbiły, rozbiłyby ją i dzisiaj; nie ufa on Rosyi; niewierzy, aby jeden człowiek mógł być z jednej strony rzeki monarchą absolutnym, a z drugiej konstytucyjnym królem. Stracił wszelką wiarę w obietnice tylokrotnie czynione i w konstytucye tylokrotnie łamane, w traktaty targane i na wiatr miotane. Gotów jest umrzeć, ale się nie chce poddać niezaprzeczonemu oszukaństwu. Jakakolwiek będzie odpowiedź Rosyi, nasz korespondent twierdzi, że powstanie polskie trwać będzie, i że dopiero wtedy propozycye nasze zostaną przyjęte, gdy kraj w pustynię zamieniony, nie będzie mocen odrzucić ich. Jeżeli takie jest rzeczywiście usposobienie Polski i Rosyi, wszelkie usiłowanie zgody stanie się bezowocnem. Żadna strona nie usłucha naszych przedstawień, a jeżeli się nie porozumieją z sobą na jakim innym punkcie, to przynajmniej zgodzą się na to, aby nasze przedstawienia odrzucić.

Zaprawdę, czyż potrzeba było poruszyć taki rozległy narząd dyplomatyczny, aby taki skutek osiągnąć? Czyż to było warto? Przed postawieniem propozycyj należało się zapytać, czy jest jaka nadzieja, że będą przyjęte; powinniśmy się byli zapytać siebie, czy w razie przyjęcia następstwa będą te na jakie liczymy.

Przypuściwszy na chwilę ten fakt szczególny: że Rosya i Polska przyjmą warunki, które im tak mało dopisują. Jakże długo trwałby ten stan rzeczy? Rosya z orężem w ręku zajmując Polskę jeszcze krwawiącą się, Rosya drżąca pod naciskiem warunków wymuszonych przez państwa zachodnie, czyż dotrzymałaby wiernie konstytucyi? a Polska, choćby nawet Rosya była dość rozumną i umiarkowaną aby się wstrzymywać od wszelkiego pogorszenia, czyby wiecznie chciała trzymać kark schylony pod jarzmem Romanowów. Otrzymanoby więc tylko przerwę kroków wojennych, podczas której każda ze stron pilnowałaby drugiej, aby przy danej sposobności ugodzić w nią cios śmiertelny.

Mamyż temu wierzyć, a wypadki obecne czyż zdają się okazywać, że Polska zaniechała dawnych swoich sporów domowych i swoich współzawodnictw arystokratycznych? Czyż Rosya ofiaruje nam warunki dozwalające wróżyć utrwalenie stanu rzeczy i że to konanie przedłużone całego narodu może ustać?

A przecież jakkolwiekby wątpliwem było przyjęcie naszych propozycyj, jakkolwiek problematyczna korzyść ztąd spływająca w razie ich przyjęcia, przyjęcie ich wprawiłoby nas w wielkie zakłopotanie.

Wielokrotnie wyrażaliśmy przekonanie nasze, że jakikolwiek los spotkałby nasze propozycye, kraj nigdy nie miał zamiaru prowadzić wojny o Polskę. A mamy powód do mniemania, pomimo hałaśliwych słów i namiętnych pism, że to samo myśli większość Franzuzów.

Zdaje się, że postawiliśmy żądanie, na którego przyjęcie nie liczyliśmy, aby otrzymać odmowę, za którą nie chcemy się pomścić.

Zdaniem naszem położenie jakie obraliśmy sobie, nie jest ani przyjemne, ani godne. Nie powinnibyśmy żądać nic innego nad to, co sprawiedliwe i roztropne, nie powinnibyśmy przystawać spokojnie na odmowę.

Wszystko to bardzo się różni od dyskusyi nad sprawami polskiemi, jakaby mogła była otworzyć się na zwykłym kongresie europejskim, np. na kongresie r. 1856. To co my robimy, nie jest przemianą karty Europy odpowiednio do istniejących traktatów; lecz jest to wdaniem się w walkę rozjątrzoną z obu stron nienawiścią najzacieklejszą i której towarzyszy okrucieństwo bez miłosierdzia. Dozwoliliśmy, aby przez lat 30 drzymała pamięć gwałconego traktatu wiedeńskiego, a teraz wydostajemy go z grobu, w którym był przez tak długo zakopany, aby dowieść jak nam się zdaje, że nie zapomniawszy jego warunków, nie chcemy albo nie możemy wymusić jego spełnienia.

Nie naganiamy Anglii i Francyi, że niechcą pogrążyć Europy w wojnę za sprawę tak zrozpaczoną jak powstanie polskie; lecz mamy niezaprzeczone prawo naganienia propozycyj, które obok tego, że ich strony sporne przyjąć nie mogą, i że nie są zdolne uporządkować sporu, narażają nas na alternatywę wojny, której nie powinniśmy podejmować, albo pokoju, który postępowaniem naszem mało nam przyniósłby zaszczytu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lipca. Do kąpania się w Wiśle wyznaczone są miejsca bezpieczne, a Magistrat zawiadomił o tem także komendę wojskową. Wczoraj jednak oddział żołnierzy kąpał się w pobliżu ujścia rzeczki pod młynami zwierzynieckiemi wpadającej do Wisły, gdzie zwykle dno jest nierówne i woda wiruje. Utonęło też siedmiu żołnierzy, którzy utworzyli łańcuch, chcąc ratować pierwszego tonącego, a ósmy wydobyty i dotrzeźwiony został.

— Przesłane na ręce Redakcyi *Czasu* przez p. S. Fedorowiczową złr. 5 na korzyść internowanych, odebrane zostały.

— W piątek 3go bm. odbędzie się o godz. 10ej rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów za poległych pod Kobylanką w d. 6 maja.

— Trzymanych dotąd w Krakowie na Zamku i oskarżonych o zbrodnię stanu pp. Kurzynę i Rościszewskiego przewieziono teraz do Lwowa i osadzono w więzieniu sądu karnego.

— *Gazeta Szląska* pisze, iż Dunajewski a Zajkowski, to jedna osoba; *Goniec* zaś, że Jordan a Chrościakiewicz, to także jedno i to samo. Jutro zaś oczekujemy nowego wytłumaczenia, w którem stać ma, że Jordan, Dunajewski, Zajkowski, Chrościakiewicz i Chościakiewicz jest jedną i tą samą osobą, i że wszystkie te osoby są pseudonimami.

— *Figaro* pisze: Joannes Müller powiedział niegdyś o pierwszym podziale Polski: „Bóg chciał wówczas pokazać moralność mocarzom.“ Przyszły dziejopis powie może o teraźniejszej wymianie not: „Bóg chciał wówczas pokazać wartość dyplomatów.“

— Jutro we czwartek 2go lipca: Nawiedzenie N. Maryi P.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 czerwca. Dzisiejszy *Pays* podaje rozbiór noty francuskiej. Nota ta wskazuje sześć punktów, na które mocarstwa się zgodziły. Nota mówi, że kilka z tych punktów są zgodne z traktatem (wiedeńskim) i spodziewa się, że Rosya weźmie je za podstawę układów. Trzy dwory odzywają się także do Rosyi w imieniu ludzkości, aby zaprzestała krwawej walki. Rosya powinnaby pragnąć położyć koniec krokom nieprzyjacielskim. Polacy niemogliby odrzucić tego żądania bez pogorszenia swojego położenia. Udział ośmiu państw (podpisanych na traktacie wiedeńskim) w układach sam z siebie się nasuwa. Rząd Cesarza Napoleona będzie szczęśliwy, jeżeli Rosya zgodzi się na podstawy układów. W końcu mówi nota, że kwestya polska dałaby się rozciąć siłą bez jej rozwiązania. Poddana pod negocyacye, kwestya ta wejdzie na jedyną drogę właściwą dla przygotowania rozwiązania godnego teraźniejszego wieku.

Paryż 30 czerwca. *Monitor* ogłasza: Z dniem 1 września zniesione zostają rozporządzenia ograniczające liczbę piekarzy w Paryżu.

Turyn 29 czerwca w nocy. Król wyjechał do Baldieri. Król Dom Fernando portugalski (ojciec panującego króla) przybył do Genui, a po krótkim tam pobycie uda się do Florencyi. Odezwa komitetu narodowego w Rzymie wzywa Rzymian, aby zerwali wszelkie stosunki ze zwolennikami Burbonów.

Londyn 30 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oznajmia Layard, że nadeszło poświadczenie Rosyi o odbiorze not, ale nie odpowiedź na noty. Lord Clanricarde w Izbie wyższej odracza na żądanie lorda Russella dyskusyę nad sprawą polską.

Londyn 30 czerwca. Lord Russell rozesłał państwom opiekującym się Grecyą w d. 10 czerwca notę okólną oświadczającą, że jeśli wyspy jońskie pragną przyłączyć się do królestwa greckiego, Anglia wnosi, aby odbyła się między państwami opiekuńczemi konferencya w celu rozebrania tego życzenia. Pytanie tego przyłączenia przedłożone będzie wkrótce parlamentowi jońskiemu.

Konstantynopol 29 czerwca. Z powodu wczorajszéj rocznicy wstąpienia na tron Sultana, było uroczyste przyjęcie posłów, tudzież obiad a potem wieczór u Fuada paszy. Bosfor był iluminowany. Admirał Mustafa pasza wyjechał dziś do Wiednia dla poratowania zdrowia. Pięciu jenerałów wysłano na prowincye dla odbycia przeglądu wojsk. W Tulczy i okolicy zgromadziło się około 300 Polaków, którzy, jak sądzą, mają wtargnąć do posiadłości rosyjskich przez Multany.

Gdy Moskwa usiłując zwlec zbrojną interwencyą mocarstw Zachodnich, oszukuje je obłudnemi negocyacyami i na wręczone sobie 27go czerwca noty trzech mocarstw, odpowie zapewnie wykrętnie przyjmując pozornie jedne, pomijając milczenie drugie warunki, aby przewlekać układy i czas zyskiwać, równocześnie niezaprzestaje ani na chwilę prowadzić z największem barbarzyństwem wytępienia przeciwko ludności polskiej i walkę toczy nieprzerwanie we wszystkich okolicach Polski i Litwy. Mimo wprowadzenia w bój przez Moskwę całej armii, mimo wytężenia barbarzyństw, mimo niejednokrotnej nawet porażki na polu walki, a licznych padających ofiar na placach egzekucyi, naród polski ani na chwilę nie słabnie na duchu, nie odstępuje ani kroku od swych praw i swych dążeń do niepodległości, owszem z większem natężeniem je popiera. O tem obustronnem wytężeniu świadczą liczne w drugiej połowie czerwca stracone ofiary na szubienicach lub nad dołami grobowemi rozstrzelane, świadczą liczne w tym przeciągu czasu zaszłe potyczki. Prócz wspomnianych już przez nas albo wyżej opisywanych potyczek i bojów pod Komarowem, Gacami, Górami, Przedborzem w Krakowskiem; Lutanowem, Kazubkiem, Krośniewicami, Widawą, Radomskiem, Kołem w Kaliskiem; pod Serockiem w Płockiem; Łukowem w Podlaskiem; Królowym-Mostem, Ornami, Radziszkami itd. na Litwie, — dzisiejsze wiadomości donoszą nam o nowych walkach. W Augustowskiem oddział Suzina stoczył krwawy bój z Moskalami 23go t. m., w którym pobił Moskali, lecz niestety sam ten dowódzca miał poledz. W Płockiem była 22 czerwca pod Woźnikami mała utarczka jazdy, w której z obu stron po kilkunastu ludzi poległo. Zaszła także 27 t. m. inna w Płockiem większa potyczka, o której niemamy bliższych doniesień, wiemy tylko, że w nocy z 27 na 28 przywieźli Moskale kilka wozów rannych na Pragę. O potyczce pod Łukowem podaje wyżej korespondent z Warszawy bliższą wiadomość.

Dzisiejsze doniesienia mówią o liczniejszych jeszcze utarczkach na Litwie, a mianowicie moskiewskie biuletyny ogłoszone to w depeszach telegraficznych z Wilna z 23go czerwca, to w szczegółowych raportach podanych w *Inwalidzie Ruskim*, mówią o ośmiu potyczkach dotąd przez nas nie wspomnianych, a jakkolwiek rezultatu ich nie wiemy dobrze, gdyż nie mamy o nich ze strony polskiej doniesień, widzimy jednak z samych raportów moskiewskich, że nie we wszystkich otrzymali Moskale zwycięztwo. I tak telegram z Wilna z 23go czerwca ogłoszony w dziennikach petersburgskich 25go t. m. donosi, iż pułkownik Skorduli na czele trzech kompanij pułku moskiewskiego gwardyi i oddziału kozaków starł się z oddziałem polskim w d. 21 t. m. blisko miasteczka Olita nad Niemnem, na południe Kowna. Inny telegram moskiewski z Wilna z 23go zawiadamia, iż major Skorobogatow na czele dwóch kompanij piechoty i oddziału kozaków, stoczył bój 16go czerwca w powiecie wołkowyskim o milę od Łyskowa z oddziałem polskim 1000 ludzi liczącym. Telegramy moskiewskie w obydwóch tych potyczkach przypisują sobie zwycięztwo, lecz nie mówią o stratach polskich, a przyznają się tylko w drugiej utarczce do 10 zabitych żołnierzy i jednego oficera. Raport ogłoszony w *Inwalidzie* z 23go t. m. opisuje szczegółowo kilka potyczek w województwach mińskiem, kowieńskiem i grodzieńskiem a między innemi donosi, że podpułkownik Bułgarin na czele trzech kompanij pułku staroingermandzkiego i czterech dział konnych uderzył 4go czerwca na oddział polski usadowiony wśród bagien niedaleko wsi Mołowy i „po uporczywej walce musiał się cofnąć“. Na drugi dzień otrzymawszy w posiłku dwie kompanie nadeszłe z Nieświeża, chciał ponowić atak, lecz oddział polski cofnął się był już w nocy ku lasom pińskim, a twierdzi, że oddział ten polski liczył 2000 ludzi i był pod dowództwem Lenkiewicza i księdza Łukasiewicza. Dalej raport ten donosi, iż pułkownik Tenner na czele dwóch kompanij pułku pawłowskiego gwardyi, pół szwadronu kozaków gwardyi, stoczył w innej okolicy Litwy bo w kowieńskiem województwie w powiecie wiłkomirskim potyczkę w lasach rogowskich w dniu 7 czerwca; dalej, że pułkownik Michaiłowski doścignął w dniu 12 czerwca oddział Gasperowicza pod Woszkianami i ścigał go aż do brzegu rzeki Świętej; nareszcie twierdzi, że w lasach cytowiańskich pobity został 7go czerwca oddział ks. Maćkiewicza. Tymczasem korespondent do *Inwalida* w liście z późniejszej daty, bo ze Szawel z 12 czerwca, donosi, że: „dzisiaj Maćkiewicz jest na czele bandy z 1,300 dobrze uzbrojonej piechoty i 300 jeźdźców, a przez swoją organizacyę banda ta jest najważniejszą w całej okolicy.“ Przyznaje dalej tenże korespondent, że w bagnistych lasach między Telszami a Szawlami obozuje kilka oddziałów powstańczych, do których Moskale dojść nawet nie mogą. Zbytecznem jest prawie wspomnieć, że w powyżej wymienionych potyczkach, urzędowe raporta moskiewskie przyznają sobie zwycięztwo, lecz jak są one zmąconemi, pełnemi kłamstw i fałszów, znane jest dawno, a wyżej podajemy nowy przykład, przytaczając raport moskiewski o bitwie pod Komarowem.

Z pola mordów i gwałtów moskiewskich jest także dzisiaj mnóstwo wiadomości. Pozostawiając do szczegółowych sprawozdań doniesienia o tysiącach świeżo znów aresztowanych osób na Litwie, tak iż w mohilewskiem np. województwie 40 właścicieli zostało jeszcze wolnych, a przeszło 300 w tem jednem województwie zaaresztowano i majątki zasekwestrowano, wspomniemy tu, iż między innemi aresztowano: Tukałłę marszałka powiatu wilejskiego i księcia Mirskiego pośrednika tegoż powiatu, za to, iż się podali do dymisyi i niechcieli podpisać adresu, który wymęczyć chce na obywatelach Murawiew „wiszatel.“ Przedewszystkiem zaś wspominamy o wysłaniu z Wilna na wygnanie biskupa wileńskiego księdza Krasińskiego i gwałtach przeciw kapitule popełnianych przez Murawiewa za to, iż nie chciała wydać listu pasterskiego do duchowieństwa, aby wspierało rząd syzmatycki moskiewski w jego usiłowaniach gnębienia narodowości polskiej i katolicyzmu na Litwie.

Znający nawet bezwstydność rządu rosyjskiego z oburzeniem przeczytają świeże telegramy rozesłane z Petersburga 29 czerwca a zaprzeczające instrukcyom wydanym Murawiewowi i przez Murawiewa, z oburzeniem mówimy, gdyż instrukcye któreśmy w naszym dzienniku powtórzyli, zamieszczone były w polskim i rosyjskim języku w urzędowym *Kuryerze Wileńskim*, a podaliśmy je, równie jak później ogłoszone ukazy tego prokonsula (między innemi ukaz polecający stawiać przed sąd wojenny kobiety za noszenie żałoby) dosłownie w urzędowem tłomaczeniu z *Kuryera Wileńskiego*. Dziwimy się, iż *Wiener Zeitung*, która przecież powinna była znać urzędowe dzienniki rosyjskie a między innemi tegoż *Kuryera Wileńskiego* i wiedzieć, że instrukcye te tenże *Kuryer* ogłosił. Nietylko powtarza owo zaprzeczenie bez żadnej uwagi, ale nawet idzie dalej, bo rzuciwszy ogólnikowe twierdzenie, że „urzędowy telegram z Petersburga ogłasza te mniemane instrukcye również za apokryfowe“, zdaje się podciągać pod to zaprzeczenie wszystkie ogłoszone jawnie w *Kuryerze Wileńskim* instrukcye, a nawet ów ukaz przeciw żałobie w tymże *Kuryerze* zamieszczony.

Botschafter, który miewa podobno stosunki z sferami rządowemi w Wiedniu, usiłuje wykazać, iż na tle polskiej kwestyi Aleksander II porozumiewa się z Napoleonem III i obaj skrycie przysposabiają dojrzenie kwestyi wschodniej. Stąd tłumaczy *Botschafter* drażliwość dzienników angielskich i dążność gabinetu londyńskiego, aby wmieszać Francyę w wojnę. Dziennik pomieniony wytyka jednak gabinetowi wiedeńskiemu, że sprawy polskiej nie wziął sam w swoje ręce.

Zjazd w Karlsbadzie Cesarza austryackiego i bawiącego tam w kąpielach króla Pruskiego, uważany jest przez jednych w politycznem znaczeniu, przez drugich zaś jako prosty dowód gościnności. Podobno Cesarz nie bierze z sobą żadnego ministra. *Nordd. allg. Ztg* naznacza dzień przyjazdu Cesarza już na czwartek. *Gen. Corresp.* zaprzecza pogłosce, jakoby równocześnie spodziewany był w Karlsbadzie W. Ks. Konstanty. W parę dni po przybyciu króla Pruskiego do tych kąpiel, bardzo wielu prusaków wyjechało stamtąd, jedni dobrowolnie, drudzy podobno otrzymawszy nakaz ze strony władz pruskich.

Dzienniki francuzkie przynoszą nam w całości list cesarski do p. Rouher prezesa rady stanu. W liście tym wskazane są niektóre niedogodności centralizacyi; Cesarz więc wzywa sekcye rady stanu, aby im zapobiegły, zmniejszając niektóre formalności biórokratyczne. W całem rezonowaniu zawartem w tym liście nie widać chęci zejścia na drogę decentralizacyi, lecz tylko zamiar uproszczenia machiny centralistycznej. Dla dojścia bowiem do decentralizacyi trzebaby pozwolić na rozwinięcie się samorządu, a użyć najsilniejszej podstawy wolności, tego zaś zdaje się wciąż obawiać Cesarz Napoleon, a bawiąc się w przemiany kółek machiny administracyjnej, zdaje mu się, iż wywrze we Francyi przekonanie, iż obdarza ją wolnością. Nie w ten sposób zrozumieli stronnicy wolności „ukoronowanie dzieła“ i niezawodnie nie przyjmą za takie nowe administracyjne reformy, jak nie przyjmą za wypełnienie programu narodowości i uszanowania woli narodów, anneksyi Sabaudyi i Nicei, jedynie odtąd praktyczne skutki tego wzniosłego programu. W każdym razie powinszować trzeba rządowi francuzkiemu, jeżeli zrozumiał niedogodności centralizacyi; jednak nie można na tyle być dobrodusznymi, aby widzieć w liście do p. Rouher zorzę prawdziwej wolności, opartej na samorządzie rozwijającym się swobodnie.

La France wczorajsza w artykule wstępnym podniesionym przez inne dzienniki, dowodziła, iż Cesarstwo oprzeć się może na demokracyi. Otóż dopóki ta demokracya nie przybierze formy samorządu, dopóty będzie tylko narzędziem despotyzmu nie zaś zadatkiem wolności.

Dzienniki francuskie polemizują wciąż z angielskiemi w sprawie polskiej. Gdyby półurzędowe dzienniki francuskie wzbudzały jeszcze najmniejsze zaufanie, przywiązywaćby można pewną wagę do artykułu *Constitutionnela* podanego wczoraj w streszczeniu telegraficznem. Trudno jednak odgadnąć, czy jest on tylko skutkiem dalszej gry między Francyą i Anglią, czy też zawilszym nieco krokiem rządu francuskiego w sprawie polskiej.

Pojawiły się domniemywania poparte głównie przez *Mémorial Diplomatique*, iż Rosya nachyla się do przyjęcia sześciu punktów, z pewnemi jednak modyfikacyami i zastrzeżeniami, które w odpowiedzi ma książę Gorczakow wskazać. Przytem Rosya ma podobno żądać, aby konferencya odbyła się w Petersburgu i aby ograniczyła się do reprezentantów czterech mocarstw; mocarstwa zaś miały wskazać Brukselę za najwłaściwsze miejsce na konferencye. Wątpiemy jednak, aby wiedziano już, czy Rosya zgodziła się na zasadę konferencyi.

Cesarz przybywszy z Fontainebleau miał prezydować dnia 29 t. m. po raz pierwszy nowo utworzonemu ministeryum.

Monitor donosi, iż Cesarz ma wkrótce wyjechać do Vichy. *Patrie* zaś uwiadamia, iż Cesarz uda się 5go t. m. do Vichy, a że podróż do Cherbourga odłożona do końca miesiąca. Ten sam dziennik zaprzecza w nocie komunikowanej, aby ks. Morny miał wpłynąć na zmianę ministeryalną i utrzymuje, iż dowiedział się on o niej dopiero gdy była ukończoną.

La France podnosi znaczenie podróży p. Thiersa w tej właśnie chwili do Wiednia, gdzie, jak mówi ten dziennik, najlepiej przypatrzyć się można sprawie polskiej i przekonać się, czy negocyacye dyplomatyczne mogą jaki cel osiągnąć.

Utrzymują, iż hr. Persigny zostanie mianowany ambasadorem w Petersburgu, a hr. Walewski w Londynie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 1 lipca wieczór. Donoszą z Brodów, że wczoraj ukazały się na Wołyniu trzy silne oddziały polskie. Jenerał Wysocki na czele 2,000 zajął dzisiaj Radziwiłów. Bój trwa pod Lewiatynem.

Lwów 1 lipca w nocy. Bój pod Lewiatynem trwający od 11 do 3 popołudniu, nierozstrzygnięty. Rosyanie ponieśli wielkie straty. W Brodach szpitale. (Koniec depeszy niewyraźnie telegrafowany. *Prz. Red.*)

Wiedeń 1 lipca. Dzień zjazdu Cesarza z królem pruskim nie jest jeszcze stanowczo oznaczony. Nastąpi on w tym tygodniu, a bez towarzyszenia ministrów, w Schlagenwörth w zamku W. Ks. Toskańskiego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 1 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	395	389
Rnble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	109½	108½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 10	8 96
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 —	75 —
„ „ „ stare „ „	80 —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami „	75⅓ —	74⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	197½	195½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81	80
Listy zast. polskie bez kup. zlp.	99⅚ —	99⅙ —

Wiedeń 1 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	85
5% Pożyczka narodowa	81	5
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	189	60
Srebro	109	50
Londyn, 10 funt szterl.	110	75
Dukat pojedynczy	5	28

Wiedeń 30 Czerwca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	71 95	71 85
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw.. . .	75 95	75 85
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 75	73 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 50	87 25
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 75	95 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	98 90	98 80
Bilety rentowe Como.	17 —	16 75
Losy Zakładu kredytowego . .	135 20	135 10
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	94 50	94 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	800 —	798 —
„ zakładu kredytowego . .	190 50	190 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1642	1641
„ „ rządowéj. . . .	201 50	200 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 —
„ „ Pardubickiéj	129 75	129 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	194 —	193 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	93 90	93 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	93 90	93 75
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 20	83 10
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	3	110 80	110 75
Paryż 100 franków . . .	4	44 —	43 95

Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 29	5 28
„ „ obrączkowe . .	5 29	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 88	8 86
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 38	9 32
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 75
„ kupony	110 —	109 75
Talary związkowe.	1 65½	1 64½
Pruskie bilety bankowe	1 65¾	1 65¾

Lwów 27 Czerwca.		
Dukat holenderski.	5 27½	5 22
„ austryacki	5 29½	5 24½
Półimperyał rosyjski	9 14	9 2½
Rubel rosyjski.	1 77	1 74½
Talar pruski.	1 67½	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 73	75 5
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 43	78 73
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 13	73 43
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 40	80 65
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 50	194 —

Warszawa 27 Czerwca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	85 53	—
kupon . . . „	—	— 96⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 97	14 95
kupon	—	— ⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 25	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	88 —	—

Wrocław 30 Czerwca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90½	—
Polskie bilety bankowe	92¼	—
„ Listy zastawne	92¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 29 Czerwca.		
Renta 3%.	68	50

Londyn 29 Czerwca.		
Konsole		92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 30 Czerw. do 1 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wojciech Boch kup. z Bielska. Julian Stamirowski urzędn. z Granicy. Elżbieta Pritter guwernantka z Rawy. Maurycy Engielsmann ob. z Bielska. Marya Supronowicz ob. z Katowic.

Wyjechali: Ludomir Józefowicz ob. do Woli.

HOTEL SASKI. Józef hr. Hauke właśc. dóbr z Warszawy. Apolonia Wilkoszewska z Tarnowa. Józef Jaworski z Sącza. Eustachy Kotarbński ob., Teodor Śniechowski, Antoni Korzeniowski sędzia, Nowakowski Ksawery urz., Maurycy Paszkiwicz z matką z Warszawy. Marya Bilińska, Wilhelm Rau, Tarłowski Aleksander, Apolonia Matuszewska, Stefania Dzwonkowska, Paulina Kraków, Józef hr. Leduchowki, Fr, Bzowski Jan, Ludwik hr. Debicki, Antonina Rakowska z Kijowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Grabowski Ludwik właś. dóbr z Lublina. Nowolecka Helena żona księgarza z córką, Pończyńska Karolina ob. z Warszawy. Kozłowski Ludwik wł. dóbr z żoną z Królestwa. Nurkowski J. akademik z Księstwa Poznańskiego. Fichauserowa Apolonia właśc. dóbr z córkami z Kunic. Skibicki Aleksander wł. dóbr z Staszkowic. Stankiewicz Stanisław syn obyw. z Kronna. Dembiński Ignacy urz. od soli z żoną z Wieliczki.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, Antoni Rother,